Oczy całego świata zwrócone są na Monachium

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 225 | Wydanie Ł. | Rok 68 | Sobota, dnia 1 października 1938

Konferencja w Monachium skończona

Londyn zgotował premierowi Chamberlainowi owacyjne pożegnanie — Hitler powitał Mussoliniego w Kufsteinie — Przyjazd premierów — Wspaniała dekoracja miasta

Londyn. (Tel. wł.) Premier Chamberlain odleciał w czwartek rano o godzinie 8,40 z lotniska Heston do Monachium. Towarzyszą mu w podróży sir Horace Wilson, sekretarz parlamentarny Mallin, stały doradca Foreign Office Strang, jego prywatny sekretarz i kilku innych panów.

Już we wczesnych godzinach porannych zebrał się olbrzymi tłum przed mieszkaniem premiera na Downing Street nr 10 wznosząc owacyjne okrzyki na cześć Chamberlaina. Odjeżdżającego na lotnisko premiera żegnano wiwatami na jego cześć.

Na długo przed odlotem Chamberlaina w Heston zebrał się ogromny tłum. Przybyło wielu ministrów i wysokich dygnitarzy. Z ministrów m. i. byli obecni: lord Halifax, John Simon, min. rolnictwa Morrison, min. kolonij MacDonald, min. wojny i inni. Duże wrażenie wywołała obecność ambasadora Włoch, hr. Grandiego. Ambasadę niemiecką reprezentował radca dr Kordt.

Przed wejściem do samolotu Chamberlain oświadczył:

„Gdy byłem małym chłopcem, mówiłem sobie: jeżeli nie masz szczęścia za pierwszym razem próbuj ponownie. Robię to dziś jeszcze. Gdy wrócę od kanclerza Hitlera sądzę, że będę mógł sobie powiedzieć tak jak Hespur w Henryku IV: „Z tych niebezpiecznych pokrzyw udało nam się jednak uszczknąć kwiat".

Gdy samolot oderwał się od ziemi, zebrany tłum wznosił owacyjne okrzyki: „Niech żyje Chamberlain! Niech Cię Bóg prowadzi!" itp.

Podróż Mussoliniego

Z Monachium donoszą:

W czwartek rano o godz. 6,08 wtoczył się na stację w Brennerze specjalny pociąg Mussoliniego. Szef rządu włoskiego przybył w towarzystwie min. spraw zagr. hr. Ciano, szefa gabinetu Anfusi, sekretarzy Lucioli i Nonis, markiza Maleta, p. Sebastiani i płka Mileti z prywatnego gabinetu. Na dworcu powitał Mussoliniego m. i. zastępca Hitlera, min. Hess.

O godz. 7,15 pociąg, do którego przyczepiono wagon Hessa, ruszył w dalszą drogę.

Kanclerz Hitler udał się na powitanie swego włoskiego gościa do Kufsteinu i przybył tam na kilka minut przed przyjazdem pociągu Mussoliniego. Kanclerz oczekiwał go na peronie. Pociąg Mussoliniego zajechał na dworzec o godz. 9,24. Powitanie obu dyktatorów było bardzo serdeczne.

Specjalny pociąg kanclerza Hitlera wtoczył się o godz. 11,15 na dworzec w Monachium. Marsz. Goering powitał wysiadających dyktatorów. Na powitanie przybył również ambasador włoski w Berlinie Atollico wraz z kilku urzędnikami, wysocy dygnitarze partyjni oraz najwyżsi przedstawiciele niemieckiej armii i lotnictwa. Mussolini zamieszkał w hotelu „Prinz Karl".

Odrzucona propozycja

W związku z propozycją pos. Masaryka, że rząd praski gotów jest uczestniczyć w konferencji monachijskiej, o ile zostanie zaproszony, stwierdzają że zabiegi te nie zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie wyjechał do Monachium w charakterze obserwatora.

W kołach politycznych zwracają uwagę, że chociaż poniedziałkowy komunikat Foreign Office wspominał o współdziałaniu Francji, Anglii i Sowietów, Chamberlain w swoim oświadczeniu w Izbie Gmin nie mówił nic o Rosji. Daje to asumpt do przypuszczenia, że premier brytyjski nie chce dopuścić Sowietów do udziału w regulowaniu zagadnień europejskich.

W związku z zarządzoną mobilizacją floty brytyjskiej i powołaniem pod broń rezerwy marynarki wojennej podkreślają tu, że wspomniane zarządzenia posiadają charakter zapobiegawczy i wydane były jeszcze przed wiadomościami o zwołaniu konferencji w Monachium.

W Monachium

Monachium (PAT). Monachium stoi dziś pod znakiem spotkania czterech mężów stanu.

Już od wczesnych godzin rannych rozpoczęto dekorowanie ulic i głównego dworca chorągwiami o barwach Rzeszy. Począwszy od godz 8 rano, nieprzeliczone tłumy zaczęły się gromadzić za ochronnymi kordonami S. S. i S. A., oczekując na przybycie specjalnego pociągu z Rzymu.

Rozpoczęcie rozmów spodziewane jest nie wcześniej, niż dopiero po śniadaniu, które wydane będzie przez kanclerza Hitlera o godz. 13.

Przyjazd Chamberlaina

Monachium (Tel. wł.) Premier brytyjski wylądował w Monachium o godz. 11,53. Powitał go minister spraw zagranicznych von Ribbentropp, ambasador brytyjski w Berlinie sir Neville Henderson, namiestnik Bawarii von Epp, gauleiter Wagner, szef protokułu von Doernberg i inni.

Początek rozmów

Monachium. (Tel. wł.). Rozmowy pomiędzy Hitlerem, Mussolinim, Chamberlainem i Daladierem rozpoczęły się w siedzibie kanclerza przy placu Królewskim o godz. 12,45.

Poseł Czechosłowacji w Londynie udał się do Monachium

Londyn (PAT) Jak komunikują, Chamberlain wyraził zgodę, aby poseł czeskosłowacki Masaryk udał się do Monachium. Masaryk nie będzie brał udziału w obradach, a pozostawać będzie tylko do dyspozycji konferencji.

Przedwstępne rozmowy Daladiera

Paryż (PAT) Agencja Havasa donosi z Monachium, że po przybyciu do Monachium premier Daladier odbył w hotelu „Vier Jahreszeiten" konferencję z ambasadorem Francji w Berlinie Francois-Poncetem. O godz. 12 złożył wizytę premierowi premier Goering.

Specjalne zezwolenie

Londyn (PAT) Linie lotnicze „Imperial Airways" otrzymały rano od rządu niemieckiego specjalne zezwolenie na przelot samolotów brytyjskiego premiera oraz jego otoczenia nad zakazanymi w Niemczech obszarami.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Zakończenie konferencji

Monachium (Tel. wl.) Konferencja trwała około 4 godzin. Rozmowy zakończyły się o godz. 20,30, po czym kanclerz Hitler podejmował szefów rządów i ich otoczenie bankietem.

Monachium. (Tel. wł.) W kołach politycznych, zbliżonych do konferencji, wyrażono przekonanie, iż rozmowy zaczęły się w sposób raczej pomyślny. Podstawa do dyskusji została rzekomo znaleziona. Jednakże fakt ten nie powinien wywoływać przedwczesnego optymizmu. Prace konferencji rozwijają się z powolnością, ponieważ każde przemówienie — jak zaznacza korespondent Agencji Stefani — tłumaczone jest na trzy języki.

W procesie „Orędownika" sąd stwierdził, że „Głos Poranny"

wyrażał się o ustroju sowieckim dodatnio

Łódź, 29. 9. — Jak już czytelnikom naszym wiadomo, swego czasu w szeregu artykułów, zamieszczonych w „Orędowniku" postawiliśmy sobie jako cel zdemaskowanie czerwonej roboty komunistycznej, która na terenie Łodzi ujawniała coraz bardziej ożywioną działalność.

Wystarczy tylko wspomnieć takie nie do darowania fakty, jak obnoszenie podczas pochodu na ulicach Łodzi portretów Lenina, Trockiego i czerwonego zbira hiszpańskiego Caballera, oraz wznoszenie okrzyków przeciwko armii polskiej i państwu polskiemu.

W kampanii naszej, mającej na celu ujawnienie i zdemaskowanie jaczejek wywrotowej roboty zamieściliśmy kilka artykułów o żydowskim „Głosie Porannym", wykazując, że pismo to zamieszcza publikacje nieraz jaskrawie gloryfikujące ustrój bolszewicki.

W owym też czasie do redakcji „Orędownika" w Łodzi nadszedł list z Paryża, w którym autor, podpisany jako baron Fabre Luce, donosił nam, że korespondent paryski „Głosu Porannego" Jerzy Halamski, Żyd (właściwe nazwisko Hirsz Herman), jest płatnym agentem komunistycznym, działającym w myśl dyrektyw Moskwy.

List ten opublikowaliśmy, gdyż obserwując działalność „Głosu Porannego", mieliśmy wszelkie dane po temu, by fakty podane w liście uważać za prawdziwe.

Ponadto w kilku numerach na podstawie szeregu artykułów „Głosu Porannego" zwracaliśmy uwagę właśnie na to, iż w piśmie tym uprawia się od lat

Rozmowy czterech premierów

Monachium (PAT) Przejazd kanclerza Hitlera wraz z Mussolinim przez wspaniale przybrane ulice miasta, przerodził się w spontaniczną owację mieszkańców Monachium.

Za samochodem kanclerskim jechały samochody feldmarszałka Goeringa, ministra Ciano, ministra Rzeszy Hessa oraz pozostałych osobistości włoskich i niemieckich.

Kolumna samochodów zatrzymała się przed Prinz Karl-Palais, gdzie ustawione były warty oraz honorowa kompania S. S. Kanclerz Hitler wraz z feldmarszałkiem Goeringiem i ministrem Rzeszy Hessem wprowadził Mussoliniego i hr. Ciano do pałacu, wkrótce zaś potem udał się w towarzystwie feldmarsz. Goeringa i swego zastępcy Hessa do swej rezydencji na Prinzregentenplatz.

Na obrady wybrano pałac kanclerza, którego otwarcie nastąpiło w obecności Mussoliniego podczas jego ostatniej wizyty w Niemczech. Uczniowie szkół monachijskich mają dzień wolny od nauki. Ulice przepełnione są dziatwą szkolną.

Hitler przybył ze swego prywatnego mieszkania do pałacu kanclerskiego o godz. 12 m. 20, następnie przybyli kolejno: premier Chamberlain w towarzystwie ministra v. Ribbentropa, premier Daladier w towarzystwie premiera Goeringa i min. v. Neuratha oraz Mussolini w towarzystwie min. Hessa.

Z balkonów pałacu kanclerskiego zwisają olbrzymie flagi niemieckie, angielskie, włoskie i francuskie. Tłum zgromadzony przed pałacem serdecznie powitał premierów W. Brytanii i Francji oraz zgotował żywiołową manifestację kanclerzowi Hitlerowi i Mussoliniemu.

Rozmowy Hitlera z Mussolinim oraz premierami Chamberlainem i Daladierem rozpoczęły się o godz. 12.45. W rozmowach wzięli również udział ministrowie v. Ribbentrop i hr. Ciano. Jako tłumacz i protokulant asystuje przy obradach radca legacyjny dr Schmidt z urzędu spraw zagranicznych oraz gen. sekretarz francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych Leger.

Zaraz po krótkim śniadaniu rozpoczęły się narady w gmachu, otoczonym na paręset metrów kordonem milicji partyjnej, nie przepuszczającym nikogo.

Przed godz. 15 zagraniczne delegacje opuściły pałac kanclerza i udały się do swych siedzib celem krótkiego wypoczynku.

O godz. 16 m. 30 Hitler, Mussolini, Chamberlain i Daladier wznowili obrady.

Jak donosi nasz korespondent berliński, śniadanie to dało okazję do niekrępujących rozmów mężów i dyplomatów. Szczególnie żywo rozprawiali Hitler z Daladierem, a Mussolini z Chamberlainem. Na zakąsce tej byli również obecni premier Goering, włoski i niemiecki minister spraw zagranicznych, ambasadorowie Francji, Anglii i Włoch, członkowie delegacyj szefów rządów, szef komendy głównej niemieckich sił zbrojnych i prezes tajnej rady gabinetowej.

Po przerwie jako pierwszy przybył premier Daladier, po nim premier Chamberlain, a następnie Hitler i Mussolini.

Prasa londyńska o propozycjach w Monachium

Londyn (PAT). Wedle przewidywań dzienników angielskich, plan, jaki przedłożony zostanie w Monachium w sprawie załatwienia kryzysu sudeckiego, miałby polegać na tym, że wojska niemieckie wejdą 1 października w sobotę do tzw. Egerlandu i pod postacią symbolicznej okupacji ziemi sudeckiej zajmą główne punkty Egerlandu, a więc Asz (Asch), Cheb (Eger), Karlowe Wary (Karlsbad) i Mariańskie Łaźnie (Marienbad).

Wojska niemieckie zatrzymałyby się w Egerlandzie po tej symbolicznej okupacji i nie postąpiły dalej.

Międzynarodowa komisja graniczna utworzona zostałaby natychmiast i pod ochroną korpusu międzynarodowego, złożonego z oddziałów wojsk brytyjskich, francuskich i włoskich, przeprowadziłaby wykreślenie nowej granicy, jak również wszystkie szczegóły przekazania obszarów sudeckich z rąk czeskich w ręce niemieckie.

Mussolini jako zbawca Europy

Rzym. (Tel. wł.) Komunikaty włoskie nadawane przez radio wysuwają na pierwszy plan rolę Mussoliniego. Nazywają go pacyfikatorem Europy i stawiają sprawę w ten sposób, że Mussolini, uproszony przez Chamberlaina, wpłynął na Hitlera, by tenże zgodził się na konferencję ponowną i aby odroczył mobilizację przynajmniej o 24 godziny. Podając głosy prasy angielskiej i francuskiej, wysuwa radio czeskiej i francuskiej, wsuwa radio włoskie i dopatruje się ukazywania Mussoliniego jako zbawcy Europy. (n)

Odpowiedź Pragi na projekt londyński

Praga (PAT). Rząd czeskosłowacki zredagował odpowiedź na notę brytyjską, zawierającą propozycję stopniowej realizacji projektów francusko-brytyjskich, akceptowanych 21 września przez Pragę jako podstawa rozwiązania zagadnienia Niemców sudeckich.

Odpowiedź ta przyjmuje w zasadzie propozycje brytyjskie co do stopniowej realizacji rzeczowych projektów, zgłaszając jednak i tym razem jeszcze liczne zastrzeżenia.

Odpowiedź czeska doręczona została rządowi brytyjskiemu przed rozpoczęciem monachijskiej konferencji.

Ojciec św. do narodów świata

Rzym. (Tel. wł.) W czwartek po południu wygłosił Ojciec Święty przez rozgłośnię watykańską przemówienie do wszystkich narodów świata, transmitowane przez liczne europejskie stacje radiowe.

Przemówienie swoje Ojciec Święty tymi rozpoczął słowami:

„Podczas gdy miliony ludzi żyją jeszcze w trwodze z powodu niebezpieczeństwa wojny i groźby bezprzykładnego zniszczenia życia ludzkich, w naszym ojcowskim sercu, przeżywając uczucie lęku o synów naszych, zwracamy się do biskupów, duchowieństwa, zakonników i wszystkich wiernych z gorącym wezwaniem do zjednoczenia się z nami w tej ufniejszej i wytrwalszej modlitwie o zachowanie pokoju, sprawiedliwości i miłości."

Następnie Ojciec św. zwrócił się do wiernych, ażeby za wszelką cenę prosili Wszechmocnego o pomoc w utrzymaniu na drodze legalnych układów pokojowych spokoju i porozumienia, aby pokój utrwalić na trwałych podstawach prawnych i ewangelicznej nauki.

Następnie Ojciec św. wzywał wiernych, by prosili Boga, aby natchnął On mężów stanu wiarą i ufnością i podziękował Wszechmogącemu za ten wielki dar, jaki ludzkość w postaci życia od niego otrzymała.

Dalej zwrócił się Papież do całego katolickiego świata, ażeby zanosił modły do Matki Boskiej o błogosławieństwo dla losu udręczonej ludzkości.

Z pełną ufnością zakończył Ojciec św. swoje przemówienie i udzielił światu swojego apostolskiego błogosławieństwa.

Ewakuacja Pragi

Praga (PAT). Wiadomości o zamiarze ewakuowania ośrodków życia państwowego z Pragi potwierdzają szerokie przygotowania, podjęte we wszystkich ministerstwach i innych urzędach, jak również m. i. w Czeskiej Agencji Telegraficznej. Według informacyj z kół parlamentarnych siedziba rządu przeniesiona by została do miejscowości Turczański Św. Marcin. Przed dwoma dniami cały zapas złota Czeskosłowackiego Banku Emisyjnego przewieziony został pod silną eskortą na teren Słowacji.

W Pradze ustanowiona została wczoraj komisja ewakuacyjna, której zadaniem ma być szczegółowe opracowanie planu w tym względzie, a która składa się z przedstawicieli komendy miasta, ministra spraw wewnętrznych i policji.

Podminowane tamy w Sudetach

Berlin. (PAT) Z pogranicza niemiecko-czeskiego donoszą, że Czesi podminowali szereg tam na rzekach w Sudetach i przygotowują zalanie niżej położonych miejscowości z których ludność czeska jest pośpiesznie ewakuowana.

Z kraju sudeckiego masowo wywożone są w głąb Czech akta stanu cywilnego.

Sądy wojenne w Czechosłowacji

Praga. (PAT) Ukazał się dekret, wprowadzający sądy wojne na całym obszarze Czechosłowacji.

Proces „Orędownika" z „Głosem Porannym"

(Ciąg dalszy ze stronicy 1)

[po]litykę niedwuznacznie ujawniającą [sy]mpatie dla urządzeń sowieckich.

Żydowski „Głos Poranny" czując [si]ę obrażony zarzutami „Orędownika" [wy]toczył sprawę sądową, którą jednak [prze]grał się przed Sądem Okręgowym [w] Łodzi.

Wyrok

Dziś, w czwartek, w południe został [o]głoszony wyrok w procesie „Orędownika" z żydowskim „Głosem Porannym".

Sąd skazał redaktora odpowiedzialnego naszego pisma na jeden tydzień aresztu i 50 zł grzywny.

W sprawie Halamskiego (właściwe nazwisko Herman), korespondenta paryskiego „Głosu Porannego", redaktor odpowiedzialny naszego pisma został skazany także na jeden tydzień aresztu oraz 50 zł grzywny.

W ustnych motywach wyroku sędzia Wiśniewski podkreślił, że oskarżony **miał podstawę do zamieszczenia listu barona Fabre Luce, który to list — jak się później okazało — był sfałszowany i nadesłany do redakcji, najprawdopodobniej w celach prowokacji.**

„Jeśli bowiem ze strony rzeczników oskarżenia cytowane były artykuły — mówił sędzia — które miały udowodnić, że „Głos Poranny" odnosi się krytycznie do Rosji Sowieckiej, to z drugiej strony **oskarżony przedstawił artykuły „Głosu Porannego", w których pismo to w sposób uproszczony i bezkrytyczny odnosiło się do ustroju sowieckiego i ten ustrój, oraz urządzenia sowieckie w takim przedstawiało świetle, że u czytelnika mogła się urobić opinia przychylna dla Rosji „czerwonej". „Głos Poranny" w cytowanych artykułach wyrażał się o ustroju państwa sowieckiego w sposób dodatni. Oskarżony mógł mieć podstawę do mniemania, że w wydawnictwie tym istnieją sympatie do komunizmu. Oskarżony działał w interesie publicznym i miał za cel zwalczanie wpływów komunistycznych w społeczeństwie. Z tych względów sąd wymierzył oskarżonemu najniższy wymiar kary."**

Wyrok ten, a zwłaszcza motywy, wywarły ogromne wrażenie.

Zaznaczamy, że oskarżonego redaktora odpowiedzialnego naszego pisma bronili adw. Kazimierz Kowalski z Warszawy oraz adw. Bolesław Grochowski i Tadeusz Zabłocki z Łodzi.

W tej walce nie ustąpimy

Na marginesie tego procesu chcielibyśmy skreślić kilka uwag, które cisną się pod pióro.

Jesteśmy pismem, które na każdym kroku i w każdej okoliczności zwalcza wszelkie przejawy marksistowsko-żydowskiej destrukcyjnej komunistycznej roboty, która mierzy w podstawy naszej państwowości, burzy porządek społeczny, druzgocze naszą polską kulturę, moralność i wiarę.

Jesteśmy czołówką polskiego nacjonalizmu, awangardą ruchu narodowego i stoimy na usługach tylko narodu polskiego i religii. W imię tej naszej świętej służby słusznej pracy będziemy zwalczać bezpardonowo i zdecydowanie obce nam duchem wpływy, wykrywać takie źródła, skąd może wypływać zaraza, która rozlewa się na kraj i chce nas zatopić w czerwonej krwi, chce „uszczęśliwić" Polskę dobrodziejstwem azjatyckiego komunistycznego ustroju. Znamy dobrze sposoby i drogi, którymi dociera komunizm do społeczeństwa polskiego, wiemy, że podstępnie ubrany w pióra demokratyzmu chce przefiltrować każdą dziedzinę życia.

W tej walce nie ustaniemy, aż komunistyczna zaraza zniknie z powierzchni Polski.

Starcia na Śląsku zaolzańskim

Cieszyn. (PAT) Ostatnia noc przyniosła na Śląsku Zaolzańskim największe dotychczas nasilenie starć zbrojnych Polaków z czeską żandarmerią. Poza strzelaniną, jaka miała miejsce w kilku punktach nad granicą polską, która została spowodowana przez oddziały bojówek czeskich, słychać było w szeregu punktów Śląska zaolzańskiego ożywioną wymianę strzałów oraz huk amunicji.

Poważne starcia miały miejsce w okolicach Jabłonkowa oraz na linii Trzyniec—Konska—Ropica.

Na południe od Cieszyna koło Bunicowa słychać było przez dwie godziny strzelaninę karabinów maszynowych, oraz huk granatów ręcznych. Jak się okazało, uzbrojony w karabiny maszynowe i granaty ręczne oddział bojówki czeskiej usiłował przekroczyć w tym miejscu granicę polską.

Polska Straż Graniczna odpowiedziała na ten atak silnym ogniem, kładąc trupem trzech napastników. Kilkunastu członków bojówki czeskiej jest rannych.

Nieprawdziwe wiadomości

Warszawa. (PAT) Od środy w szeregu stolic rozpowszechniane są wiadomości, jakoby sprawa sporu pomiędzy Polską i Czechami została załatwiona, a Praga udzieliła zadawalającej odpowiedzi. Pogłoski te w czwartek, w dniu zjazdu w Monachium, przybrały na sile. Rozszerzane są one nawet w Warszawie przez niektóre obce przedstawicielstwa dyplomatyczne z podaniem treści i formy noty czeskiej.

Należy stwierdzić, że wiadomości te są nieprawdziwe. Rząd czeski żadnej odpowiedzi dotychczas nie udzielił. Cele rozsiewania tych wiadomości można łatwo ustalić. Rząd polski ureguluje swe postępowanie jedynie na zasadzie prawdy i faktycznego stanu rzeczy.

Wycofanie oddziałów włoskich z Hiszpanii?

Rzym. (Tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że Mussolini krótko przed wyjazdem swoim na konferencję czterech mocarstw w Monachium zarządził wycofanie z Hiszpanii ochotników włoskich. Zarządzenie miałoby wejść w życie natychmiast i było podobno wydane w porozumieniu ora za zgodą gen. Franco.

Urzędowego potwierdzenia tych pogłosek nie ma dotychczas.

Z NASZEGO STANOWISKA

Konferencja czterech a Polska

Oczy całego świata zwrócone są dzisiaj na konferencję w Monachium. Formalne zaproszenie wyszło od kanclerza Hitlera, inicjatywa do zwołania konferencji — znowu od premiera Chamberlaina, który zwrócił się był z nią do Mussoliniego.

Trzeba istotnie wyrazić podziw dla narodu angielskiego, jego rządu, a szczególnie szefa rządu: z brytyjskiej strony robi się wszystko, co jest możliwe, by uratować pokój, a równocześnie nie tylko przygotowuje się należytą atmosferę psychologiczną i polityczną na wypadek wojny, ale robi się konkretne i energiczne do niej przygotowania. Przebieg wczorajszego posiedzenia Izby Gmin był obrazem politycznej dojrzałości i siły tego narodu.

Czy konferencja w Monachium zapobiegnie konfliktowi zbrojnemu? Sam fakt zejścia się sterników czterech wielkich mocarstw oznacza niewątpliwie zjawienie się nowych szans pokojowego załatwienia zatargu, — zatargu, jak oświadczył Chamberlain w swej mowie radiowej, nie o obszary Czechosłowacji z ludnością niemiecką, lecz o zasadę, by w świecie rządziło prawo, a nie przemoc zbrojna. Jak się rzeczy potoczą konkretnie i jaki realny dadzą wynik, należy oczywiście odczekać. Na razie zawiał w stolicach i ich krajach prąd pewnego optymizmu.

Nas, jako Polaków, dotyka niewątpliwie niemile, że do Monachium nie został z góry zaproszony przedstawiciel rządu polskiego. Dajemy jednak wyraz przekonaniu, że zaproszenie takie nastąpi jak najrychlej.

Przypominamy, że z wielkich mocarstw pierwsze Włochy podniosły ustami Mussoliniego publicznie tezę, że sprawa Czechosłowacji wymaga załatwienia rewindykacyj nie tylko niemieckich, ale również polskich i węgierskich. Podjęła ten postulat polityka niemiecka. Z jakich motywów taktycznych, to inna rzecz, ale podjęła.

W angielskiej Izbie Gmin Chamberlain zaznaczył wprawdzie, że obecnie koncentruje swe wysiłki na zagadnieniu sudeckim, że jednak wziął pod uwagę żądania polskie i węgierskie i całkowicie docenia interesy Polski i Węgier. Mamy prawo oczekiwać, że doceni je tak samo sprzymierzona Francja zrywając z polityką jednostronnego popierania stanowiska czeskiego kosztem interesów Polski.

Wszyscy czterej mężowie stanu będą mieli niewątpliwie pełna świadomość prawdy następującej: że cały naród polski bez różnicy takich czy innych kierunków politycznych domaga się, by nie decydowano niczego o Polsce bez Polaków, oraz, by żądanie zwrotu nam polskich obszarów za Olzą było stanowczo i rychło urzeczywistnione.

Nie stoi z tym — samo się przez się rozumie — w najmniejszej sprzeczności nasz pogląd zasadniczy, że państwo polskie musi pilnować wyłącznie swoich własnych spraw, a nie może być w żadnym razie wciągane w orbitę obcych dążeń i obcych celów.

Społeczeństwo nasze oczekuje w każdym razie zaproszenia przedstawiciela rządu polskiego do stołu obrad w Monachium, o ile tylko konferencja się utrzyma.

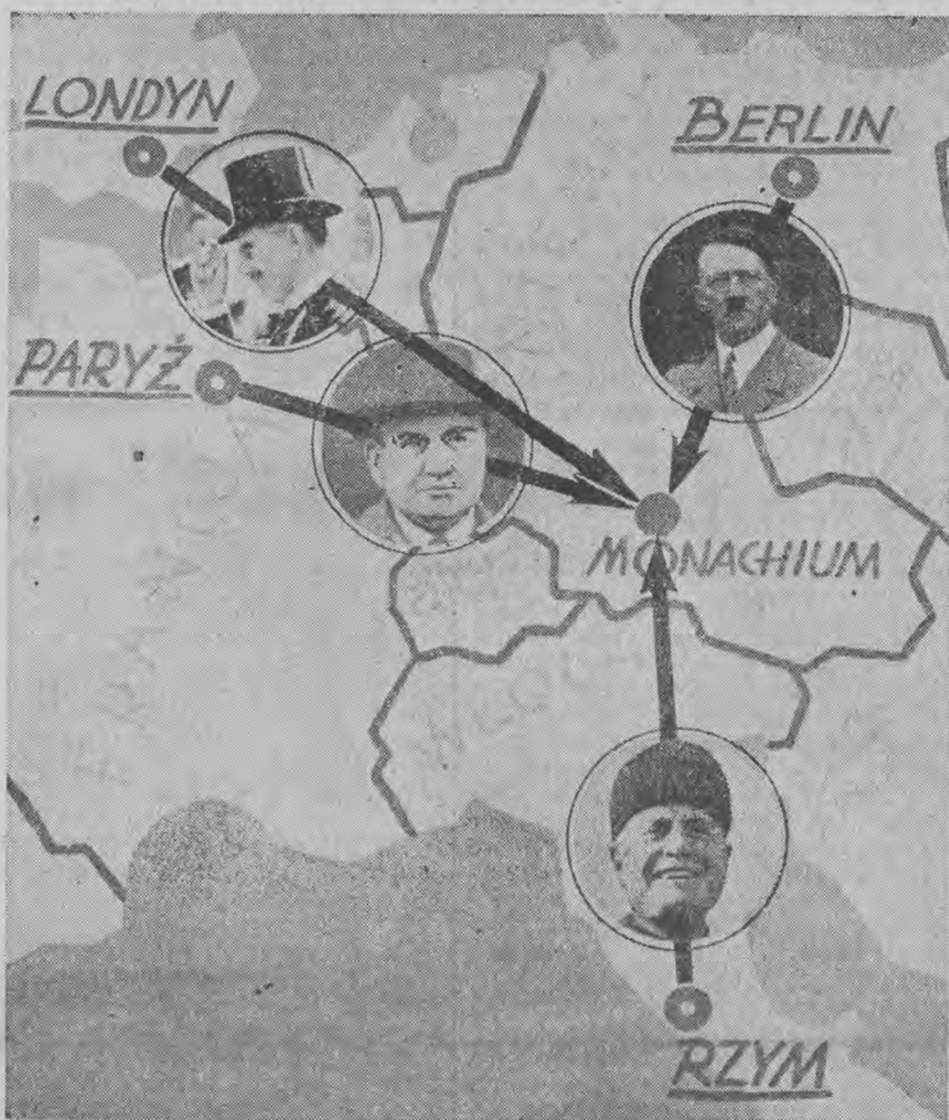
P. wojewoda Józewski organizuje kulturę

W tygodniku literackim „Prosto z Mostu“ czytamy:

„Wojewoda Józewski tak się zaprawił na Wołyniu do popierania mniejszości narodowej („ukraińskiej“), że i na nowym stanowisku w Łodzi żyć bez „mniejszości“ nie umie. W Łodzi jest to na odmianę — mniejszość... żydowska. Pan wojewoda mianowicie zainteresował się ostatnio życiem kulturalnym miasta i postanowił je gruntownie zreorganizować. Odbyła się już herbatka, na której woj. Józewski zetknął się z przedstawicielami łódzkiej literatury i sztuki, dobranymi w sposób dość osobliwy. Według swojego gustu. I oto „organizatorami“ życia kulturalnego Łodzi, cieszącymi się wojewódzkim poparciem, zostali pp.: Mieczysław Jastrun (Apfelstein), Mieczysław Braun (syjonista, współpracownik „Naszego Przeglądu“) oraz Grzegorz Timofiejew (z „Gazety Polskiej“, a z mniejszości rosyjskiej).“

Towarzystwo dobrane... Dobrane według gustu p. woj. Józewskiego.

Z CZTERECH STOLIC — DO MONACHIUM



Z czterech stolic przybyli spiesznie do do Monachium czterej kierownicy polityki mocarstw — Chamberlain, Daladier, Mussolini i Hitler — by radzić nad położeniem, w chwili gdy się ważą losy pokoju i wojny

„Pruskożołnierski duch” w Gdańsku

Jak już donosiliśmy ub. niedziela była w Gdańsku dniem różnych ćwiczeń i apelów. Warto się im bliżej przypatrzeć.

Odbyły się zatem uroczystości Związku Obrony Lotniczej („Luftschutzbund“) pod okiem Gauleitera Forstera, który w wygłoszonym w związku z tym przemówieniem powiedział m. i.:

„Chociaż my tu w Gdańsku staliśmy się na podstawie traktatu wersalskiego bezbronni., to jednak poczuwamy się do obowiązku poczynić pewne przygotowania.“

Dalej odbyły się ćwiczenia terenowe połączonych oddziałów szturmowych (S. A.) partii hitlerowskiej. W ćwiczeniach wzięły udział oddziały piesze, oddział marynarski (S. A.-Marine), oddział samochodowy (N. S.-Kraftfahr-Korps), a na Wiśle pojawiły się kutry (Marine-H. J.), należące do „Hitler-Jugend“. Ćwiczenia odbywały się pod hasłem: „Wszystko dla Niemiec, nic dla mnie“.

Wreszcie obchodzono w Gdańsku 5-lecie istnienia konnych oddziałów szturmowych w Gdańsku. Powstały one dnia 26 września 1933 roku; liczą dzisiaj 550 jeźdźców i koni. Oprócz tego około 1.200 młodych hitlerowców uzyskało dyplom po odbyciu kursów i ćwiczeń jeździeckich.

Do zebranych na uroczystości oddziałów przemówił dowódca brygady Hacker; jego wywody zasługują na wzmiankę, ponieważ były niezmiernie charakterystyczne:

„Fakt, że Fuehrer obdarzył was sztandarem na zjeździe partyjnym Rzeszy (w Norymberdze) musi was wszystkich na sztandaru jest dowodem uznania dla waszej pracy...

„Ale nie możemy spoczywać na laurach: dalej jechać — oto hasło (weiter reiten heisst die Parole). Duch jest tą siłą, która sobie buduje ciało.

„Tylko oddziały szturmowe (S. A.) i tylko one były tym czynnikiem, który w okresie długich lat hańby zachował w sobie prusko-żołnierskiego ducha (den preussisch-soldatischen Geist).

„Pielęgnujcie tego cennego ducha w dalszym ciągu, zapnijcie mocniej hełm po każdym zwycięstwie i patrzcie na Fuehrera, bo przez jego dzieła Niemcy będą rosły w górę.“

Następnie rozwinęła się defilada. Gdy oddziały zebrały się znowu w koszarach (tak!) odbyło się zaprzysiężenie nowych 58 kandydatów, którzy wstąpili do konnych oddziałów szturmowych.

I tu przemawiał znowu dowódca brygady Hacker, który przemówienie swoje zakończył następującymi słowami:

„Wasza przysięga oznacza, że od tej chwili będziecie w każdej godzinie gotowi wejść do szeregów — dla Adolfa Hitlera i dla Niemiec.“

Należy jeszcze zaznaczyć, że te konne oddziały szturmowe, które (w Gdańsku) przysięgają wierność Hitlerowi i Niemcom i zobowiązują się pielęgnować „prusko-żołnierskiego ducha“, pragną być spadkobiercami żołnierskiej tradycji znanego pułku huzarów śmierci (Totenkopf-Reiter), który nosił na czapkach trupią główkę.

Odezwa wychodźtwa polskiego we Francji

W polskiej prasie emigracyjnej we Francji ukazała się odezwa kierowników życia i opinii wychodźstwa we Francji, w której czytamy:

„W ostatnich dniach pojawiły się na łamach kilku dzienników francuskich pogłoski o rzekomych demonstracjach prohitlerowskich ze strony jednostek polskich, zamieszkałych w okolicach Onnaing, Vicq i Fresnes.

„Wiadomości te, o których nieprawdopodobności byliśmy z góry przekonani, okazały się, po sprawdzeniu, całkowicie fałszywe.

„Fakt, że się ukazały, dowodzi jednak, że w stosunku do wychodźstwa polskiego stosowane są przez antypolskie i antyfrancuskie czynniki metody o charakterze prowokacyjnym, zmierzające do skompromitowania emigracji polskiej we Francji, wobec władz i narodu francuskiego. Pragnąc utrzymać między społeczeństwem francuskim i wychodźstwem polskim pełnię przyjaźni i zaufania wytworzonego w ciągu wieloletniego współżycia, podpisani przedstawiciele różnych zorganizowanych odłamów społeczeństwa i opinii polskiej, bez względu na ich wzajemny stosunek, w imię wspólnego nam wszystkim dobra całej emigracji oświadczają:

1) że społeczeństwo polskie we Francji, wykazawszy długoletnim wysiłkiem pracy swoją lojalność wobec Republiki Francuskiej i narodu, z którego gościny korzysta, odrzuca z oburzeniem wszelkie posądzenia o tendencje, które są dla nas nie tylko obce, lecz wrogie i niedorzeczne;

„2) piętnujemy metody prowokacji ze strony czynników, które usiłują siać nieufność pomiędzy narodem francuskim i wychodźstwem polskim we Francji;

„3) wzywamy ogół półmilionowego wychodźstwa polskiego do zachowania zupełnego spokoju i nie dawania wiary pogłoskom, które mają na celu zamącenie pełnej lojalności wychodźstwa polskiego wobec społeczeństwa francuskiego;

„stwierdzamy kategorycznie, że próby jakichkolwiek prowokacyj, gdyby kiedykolwiek zaszły, nie mogą absolutnie pochodzić ze strony polskiej;

„4) zapewniamy, iż w razie jakichkolwiek niebezpieczeństw, Francja może liczyć na pełną lojalność wychodźstwa polskiego we Francji.“

Odezwa podpisana jest przez organizacje wychodźcze i naczelnych redaktorów polskich pism emigracyjnych.

Równocześnie ambasada polska w Paryżu przesłała prasie francuskiej komunikat, że polski konsul generalny w Lille przeprowadził dochodzenia w sprawie informacji, jakoby robotnicy polscy urządzili niedopuszczalne manifestacje. Dochodzenie ustaliło, że żadnych manifestacyj nie było i wiadomość polega na błędzie lub złośliwości.

Kłopoty angielskie o czeskie zobowiązania finansowe

„Financial News“ omawiają stosunek angielskich kół gospodarczych do kryzysu czechosłowackiego.

Pismo twierdzi, że jeżeli Czechosłowacja, po amputacji Sudetów pozostanie państwem niezależnym, to — zdaniem City — potrafi ona opanować sytuację gospodarczą i spłacić w pełni swe długi. Jednakże zależy to od tego, czy Czechosłowacja nie zostanie „zwasalizowana“ przez Niemcy. W tym ostatnim wypadku kredytorzy angielscy oraz posiadacze czeskich papierów wartościowych byliby narażeni na znaczne straty.

Jednakże „wasalizacja“ mogłaby nastąpić — według angielskiego pisma — jedynie w tym wypadku, gdyby, po okrojeniu Czechosłowacji państwa sąsiadujące z Czechami podjęły próbę „ekonomicznego udławienia“ Czechosłowacji. To mogłoby doprowadzić do chronicznego kryzysu gospodarczego w tym państwie i utrudnić mu obsługę zobowiązań zagranicznych.

Ostatecznie City wypowiada się za pomocą finansową i gospodarczą dla Czechosłowacji. W szczególności trzeba będzie udzielić jej pożyczki na cele przesiedlenia ludności z terytoriów, mających być odstąpionymi Niemcom.



Obecnie hitlerowcy zamalowują czeskie nazwy. Na zdjęciu naszym — jedna z takich tablic drogowych, z zamalowaną czeską nazwą Cheb.

Dmowski w sprawie Śląska Cieszyńskiego

Boje Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i Polskiej Delegacji na Konferencję Pokojową

Walka o Śląsk Cieszyński była obok walki o wyzwolenie zaboru pruskiego przedmiotem najbardziej twardego i nieugiętego zmagania się Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i Polskiej Delegacji na Konferencję Pokojową z przeciwnikami pełnego rozwiązania sprawy polskiej. Przytaczamy poniżej z książki Romana Dmowskiego „Polityka polska i odbudowanie państwa" epilog exposé, jakie Dmowski wygłosił w dniu 29 stycznia roku 1919 przed Radą Najwyższą (dziesięciu) paryskiej konferencji pokojowej. Dmowski mówił pięć godzin, na przemian po francusku i angielsku. Oto, co czytamy:

„Gdym skończył swoje exposé, Clemenceau zwrócił się do Piltza z zapytaniem, czy nie chce czego dodać. Towarzysz mój oświadczył, że przyłącza się całkowicie do tego, com powiedział.

„Po zamknięciu posiedzenia Clemenceau, żegnając się ze mną, powiedział:

„— Pańskie exposé było znakomite, ale w kwestii cieszyńskiej nie ma pan słuszności.

„Potwierdziło mi to tylko, com wiedział od dawna, że jedyna kwestia terytorialna, w której będziemy musieli walczyć z Francją — to Cieszyn".

W tym samym dziele przedstawia Dmowski specjalne posiedzenie Rady Dziesięciu, poświęcone wyłącznie sprawie Śląska Cieszyńskiego w sposób następujący:

Posiedzenie Rady Dziesięciu

„Przewodniczący Clemenceau dał pierwszy głos Beneszowi, który w obszernym przemówieniu motywował stanowisko czeskie. Opierał się on nie tyle na prawach czeskich do Cieszyna, ile starał się wykazać, że Czechosłowacja bez tej ziemi istnieć nie może. Kolej z Bogumina do Czacy, jak twierdził, jest właściwie jedyną komunikacją między Czechami, a Słowaczczyzną, przemysł zaś czeski, stanowiący podstawę bytu gospodarczego kraju, cierpi na brak węgla i bez węgla cieszyńskiego żyć nie może.

„Po nim zabrał głos Kramarz, który mówił dość namiętnie, kładł mocny nacisk na prawa czeskie, wreszcie wskazywał na podniecenie ludności czeskiej na miejscu, która nie zniesie krzywdy.

„Swym tonem i swą argumentacją ułatwił mi on znacznie zadanie.

„Gdy po nim przewodniczący mnie udzielił głosu, zacząłem od powołania się na moją przyjaźń dla Czechów, której dowiodłem podczas wojny, pracując dla ich sprawy, jak dla swojej. Pochodziła ona z głębokiego przekonania, że położenie obu narodów, niebezpieczeństwa, które im grożą, nakazują im solidarność i zgodne pożycie. Zgodne to pożycie wszakże będzie możliwe tylko wtedy, gdy nie będzie Czechów pod panowanie polskim, a Polaków pod czeskim. Dlatego koniecznością jest przeprowadzić granicę polityczną możliwie najściślej po linii granicy narodowej. Sami proponujemy przyłączenie do Czech tego kawałka Księstwa Cieszyńskiego, na którym większość ludności jest czeska; reszta wszakże musi należeć do Polski. My chcemy, żeby państwo czesko-słowackie miało wszelkie warunki pomyślnego rozwoju i nie zamykamy oczu na jego potrzeby; ale delegacja czeska przesadza, gdy mówi o konieczności posiadania Cieszyna przez Czechy. Kolej przez Jabłonków nie jest dlą nich jedyną komunikacją ze Słowaczczyzną, a połączenie w tym kącie Moraw z dalszym ciągiem tej kolei na terytorium słowackim będzie wymagało zbudowania bardzo niewielkiego dystansu nowej linii. My wiemy, że przemysłowi czeskiemu brak węgla, ale cieszyńskie kopalnie tego braku nie zaspokoją. Czechy zawsze sprowadzały węgiel z Górnego Śląska pruskiego i będą musiały brać go nadal od Polski, a im lepsze będą między nami stosunki, tym większe będziemy im robili w węglu ułatwienia. Natomiast kopalnie cieszyńskie dają węgiel koksowy, którego Czechy mają dość u siebie, a którego Polska nie posiada. Węgiel cieszyński tedy jest o wiele potrzebniejszy Polsce, niż Czechom.

Ludność chciała

„Załatwiwszy się z prawami historycznymi korony św. Wacława, która razem ze Śląskiem utonęła w morzu niemieckim i której ziemie potem odradzały się narodowo, czeskie po czesku, a polskie po polsku, ostatnie wracając do swej prastarej macierzy — Polski, zatrzymałem się na sprawie nastroju ludności miejscowej.

„— Przecież ta ludność — zwróciłem się do delegatów czeskich — po wojnie okazała żywą chęć zgody i sprawiedliwego rozgraniczenia. Przecież Polacy i Czesi na miejscu zawarli między sobą układ, rozgraniczający sfery czeską i polską po linii bardzo bliskiej tego, czego my dziś żądamy. Jeżeli usposobienie ludności czeskiej się zmieniło, to kto temu winien? Wy, panowie delegaci. Wyście im pisali, że cały Cieszyn będzie czeski, że alianci są za wami, że Polacy nic nie dostaną...

„W chwili, kiedym to mówił, na salę wszedł mój kolega Paderewski. Widziałem, że mój ostry ton, w stosunku do delegatów czeskich nieco go przeraził. I mógł przerazić człowieka, który nie słyszał całego mego przemówienia. Tymczasem był on bardzo w tym miejscu potrzebny, nie tylko dla naszych przyjaciół Czechów, ale i dla Rady Najwyższej.

Benesz leży na obie łopatki

„Gdym skończył, jeden z delegatów wielkich mocarstw rzekł do mnie półgłosem:

„— Benesz leży na obie łopatki. Jeżeli sprawa będzie dziś decydowana, otrzymacie wszystko, czego żądacie.

„Po mnie zabrał głos Paderewski, który mię poparł w nadzwyczaj pięknym przemówieniu. Niepotrzebnie się tylko zastrzegł na początku, że się nie godzi z tonem mojego przemówienia, co wywołało nawet wyraz zdziwienia na twarzach słuchaczów, którym ten ton, przeciwnie, do przekonania trafił.

„Wszyscy przyznawali, że tego dnia odnieśliśmy walne zwycięstwo nad Czechami. Rozumiał to i Clemenceau i dlatego zamknął dla spóźnionej pory posiedzenie, odkładając decyzję Rady Najwyższej na później. Czy był sposób wywarcia nacisku, żeby decyzja nastąpiła bez długiej zwłoki? Doprawdy nie wiem...

„Sprawa została właściwie odłożona ad acta. Warunki dla takiego rozstrzygnięcia, jakiego chciał premier francuski, przewodniczący konferencji, popsuły się. Trzeba było czekać pomyślniejszych. Znaleziono je w r. 1920, kiedy Polska po wyprawie kijowskiej pokornie musiała błagać na Zachodzie o pomoc. Rozstrzygnięto sprawę w warunkach najniekorzystniejszych, jakie można było dla nas wymyślić."

„Białe afisze" we Francji

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Paryż, 26 września.

Tydzień właśnie mija jak Francja święciła uroczyście dwudziestolecie zwycięstwa nad Marną. Oto dziś w całym kraju ukazały się znane białe „afisze", powołujące dwie kategorie rezerwistów, żołnierzy i oficerów.

Nic dziwnego, że w kraju jest duże napięcie. Od dziesięciu dni wszystkie artykuły wstępne — nie mówiąc już o całych szpaltach informacyj — są wyłącznie poświęcone zatargowi niemiecko-czeskiemu. Dzienniki są tak rozchwytywane, że niektóre wywieszają spisy wyprzedanych już gazet. Wieczorem w niektórych spokojniejszych dzielnicach, gdy dochodzi głos rozności, momentalnie otwierają się wszystkie okna, a ludzie wyległują na ulicę, by dowiedzieć się, co zaszło. Na pewnych liniach liczbę autobusów zredukowano. Część samochodów zarekwirowano.

Zewnętrzny wygląd jednak Paryża jest zupełnie spokojny. Na twarzach ludzi, zatrzymujących się przed wspomnianymi afiszami, nie widać uniesienia, obawy lub depresji, lecz maluje się niezwykła powaga. Wszak pomiędzy nimi znajdują się liczni ludzie w sile wieku, pamiętający jeszcze takie same plakaty, ale z 1914 r. Tłumaczą więc zebranym, a zwłaszcza kobietom:

— Nie należy się zbytnio przejmować. To przecież nie mobilizacja, a jeno środki ostrożności, powziętę przez rząd!

Niezaprzeczone wrażenie wywołało w społeczeństwie oświadczenie Daladiera w czasie zebrania grupy radykalnej. Premier miał bowiem poinformować attaché wojskowego niemieckiego w Paryżu o powziętych decyzjach i stwierdził, że stanowią one jeno odpowiedź na poczynania niemieckie. Jeżeli Rzesza uczyni jakiś nowy krok w tym kierunku, wówczas Francja uczyni to samo.

Równocześnie Daladier wyrażając nadzieję, że nie będzie potrzebował powziąć ostatecznej decyzji, miał jednak sprecyzować, iż prerogatywy rządowe pozwalają na zadeklarowanie mobilizacji bez zwołania Izb. Nastąpiłoby to tylko w wypadku, gdyby położenie zaostrzyło się.

Komuniści chcąc rządowi przysporzyć kłopotu swymi interpelacjami, prowadzą kampanię za zwolaniem parlamentu. Ich wielki plan polega bowiem na obaleniu Daladiera i Bonneta, a zastąpieniu ich przez gabinet „jedności narodowej" pod egidą — Leona Bluma, albo w najlepszym wypadku prezesa Izby Herriota, jak wiadomo, przychylnego Moskwie.

Socjaliści nie solidaryzują się co prawda z zagraniczną polityką obecnego rządu, ale ich taktyka jest ostrożniejsza. P. Blum jest oczywiście gotów do objęcia raz jeszcze steru rządów, lecz uważa, że należy poczekać aż nadejdzie odpowiednia chwila. Na razie zadowolił się apelem pod adresem prezydenta Roosevelta, aby podjął się arbitrażu w sporze niemiecko-czeskim.

Wobec ewolucji wypadków koła radykalne i narodowe zdają sobie dziś jasno sprawę, że jeżeli uniknie się katastrofy, to francuska polityka zagraniczna będzie musiała ulec całkowitemu przeobrażeniu.

I. BRIARES

Sprawa sporu między Polską a Czechosłowacją

Warszawa. (Tel. wł.) Sfery polityczne Polski oceniają sytuację w sposób następujący.

W przeciwstawieniu do nastrojów wtorkowych, które były pełne wielkiego pesymizmu, środa oceniana jest zbyt optymistycznie. Powodem tego optymizmu było zwołanie konferencji monachijskiej.

Decyzja Hitlera o zaproszeniu Mussoliniego, Daladiera i Chamberlaina ma na celu najszybsze uniknięcie możliwości wojny. Jest to wysiłek doraźny, bezpośrednio wiążący się z zagadnieniami czeskosłowackimi.

Chodzi o wyjaśnienie sytuacji pomiędzy czterema państwami, którym groził wybuch wojny. Na konferencji będzie także rozpatrywane zagadnienie czeskosłowackie. Od przyśpieszenia jego rozwiązania zależeć będzie w dużej mierze pokój.

Rząd polski zależnie od formy i przebiegu konferencji zarezerwuje zajęcie stanowiska.

Ponieważ w niektórych sferach pojawiły się przypuszczenia, że konferencja monachijska może być paktem czterech, koła polityczne zwracają uwagę, że nie jest to to samo, i że obaw, jakoby konferencja była paktem czterech, mieć nie należy. Bez wyspółdziału państw, które są zainteresowane bezpośrednio, nie może być sprawa czeskosłowacka załatwiona. Zanotować należy pogłoskę, jakoby niektóre mocarstwa miały zamiar zaproponować Hitlerowi, ażeby roje wojsk, obejmujących Sudety, objęły w zamian niemieckich, oddziały francuskie, angielskie i włoskie.

Sprawa słynnej godziny 14, tj tego terminu ultimatum dla rządu czeskosłowackiego i ewentualnej mobilizacji armii niemieckiej do tej chwili nie jest jeszcze wyjaśniona.

W kołach praskich mówi się o tym nawet, że ultimatum zostało przez rząd wręczone a później wycofane.

Jeżeli chodzi o sprawę sporu pomiędzy Polską a Czechosłowacją to należy zaznaczyć, że min. Krofta zapowiedział przedstawicielom poselstwa polskiego w Pradze, że odpowiedź nadejdzie w ciągu środy.

Do północy odpowiedź taka nie nadeszła jeszcze, tak, że sytuacja pozostaje nadal otwarta, a wobec naprężenia na pograniczu, którego objawem była walka z bojówką komunistyczną, która chciała się przedrzeć w celach dywersyjnych na naszą stronę, w której to walce były trzy trupy nacierających i kilku rannych. — należy żyć do jak najszybszego rozwiązania całego zagadnienia.

Tegoroczny obchód odsieczy Lwowa

Warszawa. (ATE). Prezydent R. P. przyjął w środę delegację oddziału artylerii DOK Lwów z dowódcą OK gen. Langnerem na czele oraz przewodniczących komitetów obywatelskich, fundujących sztandary oddziałom artylerii. Delegacja zaprosiła Pana Prezydenta na uroczyste wręczenie sztandarów wspomnianym oddziałom. Uroczystość odbędzie się dnia 22 listopada, jako w rocznice odsieczy Lwowa.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 29. 9. Żyto 14—14.25; pszenica 19—19.50; jęczmień I gat. 15—15.25. II gat. 14.50—14.75; owies 14.50—14.75; otręby żytnie 10.50—11; otręby pszenne m. 11—11.50, śr. 11.50 do 12, gr. 12.25—12.75; mąka żytnia 65% 23.50 do 24.50; mąka pszenna 65% 31.50—33.

Katowice, 29. 9. Żyto 16—16.25; pszenica cz. 27.75—22.25, jedn. 21.50—22, zb. 21—21.50; jęczmień przem. 17—17.50, past. 15.75—16.25; owies jedn. 17—17.50, zb. 16.25—16.75; otręby żytnie 9—9.50; otręby pszenne gr. 11.50—12. śr. 10—10.50. m. 9.25—9.75; mąka żytnia 65% 26.25 do 26.75; mąka pszenna 65% 35.75—35.75.

Łódź, 29. 9. Żyto 15.50—15.75; pszenica jedn. 21.50—22. zb. 21.25—21.50; jęczmień przem. 14.50 do 15; owies jedn. 16.50—17. zb. 16—16.50; otręby żytnie 8.50—8.75; otręby pszenne śr. 10.00 do 10.25. gr. 9.75—10; mąka żytnia 65% 25.75 do 26.75; mąka pszenna 65% 36.25—37.25.

Lwów, 29. 9. Żyto I st. 15—15.25. II st. 14—14.50; pszenica cz. 20.50—20.75. zb. 19.50 do 19.75; jęczmień przem. 15.75—16.25. past. 14.25 do 14.50; owies I st 16—16.25, II st. 14.75—15; otręby żytnie 7.75—8; otręby pszenne gr 9.00 9.25, śr. 8—8.25, m. 9.25—10; mąka żytnia 65% 27—27.50; mąka pszenna 65% 36.50—37.50

Warszawa, 29 9. Żyto 14.50—15; pszenica cz. 21.75—22.25, jedn. 20.50—21. zb. 20—20.50; jęczmień I st. 15.25—15.75. II st. 15—15.50; owies I st. 15—15.50, II st. 14.50—14.75; otręby żytnie 8.75—9.25; otręby pszenne gr. 11.50—11.75, śr. 10.25—11, m. 10.75—11.25; mąka żytnia 65% 24—24.75; mąka pszenna 65% 34.50—36.

Giełda mięsna w Łodzi

Bydło: I kl. dobrze opasione a 90—99, b 74—84; II kl. średnio opasione a 67—72, b 60 do 65; krowy I kl. dobrze opasione a 88—98, b 75—85; II kl. średnio opasione a 67—72, b 58 do 64, III kl mało opasione 45—50; byczki III kl. mało opasione 45—50; buhaje I kl. dobrze opasione 70—80; jałowice extra 97—100, I kl. dobrze opasione 75—83, II kl. średnio opasione 68, III kl. mało opasione 46—64; braki bydło wychudzone 37—40; cielęta extra powyżej 60 kg 118; I pełnomięsiste powyżej 40 kg 100—110, poniżej 40 kg 90—105. II małomięsiste powyżej 40 kg 60—70. Owce: młode skopy i maciorki (niekryte) pełnomięsiste 80, małomięsiste 50. Świnie: słoninowe powyżej 180 kg 115—125, powyżej 150 kg 109—118, poniżej 150 kg 102 do 113; mięsne powyżej 110 kg 95—105, od 80 do 110 kg 94—103, maciory 100—108; braki świniowych. maciory, kastraty i knury 94.

Historyczne posiedzenie parlamentu angielskiego

Premier Chamberlain o trudnościach swej akcji — Depesza od Mussoliniego i od Hitlera przerwała obrady — Parlament zgotował Chamberlainowi burzliwą owację

Londyn. (Tel. wł.) Środowe posiedzenie Izby Gmin rozpoczęło się w nastroju b. poważnym. Sytuacja przedstawiała się groźnie. Gdy punktualnie o godz. 15 premier Chamberlain, powitany owacyjnie przez większość Izby, powstał dla złożenia izbie sprawozdania o wszystkich krokach, które doprowadziły do obecnej sytuacji, nic nie wskazywało na to, że przy końcu przemówienia premiera brytyjskiego sytuacja ulegnie niewątpliwie odprężeniu.

Londyn. (Tel. wł.). Przemówienie swoje rozpoczął premier angielski od chronologicznego przedstawienia wydarzeń w kraju sudeckim i wzrastającej akcji Niemców. Stwierdził, że położenie z dnia na dzień było coraz groźniejsze.

Nowe komplikacje

W końcu sierpnia zaszły nowe komplikacje. Niemcy sudeccy wystąpili otwarcie z żądaniem przyłączenia ich do Rzeszy. W związku z tym w dniu 31 sierpnia ambasador angielski w Berlinie z polecenia swego rządu zakomunikował stanowisko, jakie Wielka Brytania zajmuje w tym zatargu, podkreślając, że spełni swoje zobowiązania wobec Francji, gdyby ta zmuszona była do interwencji na rzecz napastowanej Czechosłowacji. 1 września ambasador angielski ponowił to demarche i złożył ponowne kategoryczne oświadczenie, że W. Brytania nie opuści Francji.

Dalej Chamberlain podkreślił, że poseł angielski w Pradze interweniował u prezyd. Benesza, by ten niezwłocznie doszedł do porozumienia z rządem niemieckim. We wspomnianej akcji współpracowali energicznie lord Runciman i poseł angielski w Pradze, Newton. W odpowiedzi przedstawił prezyd. Benesz nowe propozycje, znane pod mianem „czwartego planu".

Ze strony francuskiej wywierano na Londyn nacisk, by zechciał jasno określić swoje stanowisko wobec żądań niemieckich i ich działania.

Położenie było groźniejsze

Omówiwszy następnie wypadki, które doprowadziły do opracowania planu francusko-angielskiego, Chamberlain stwierdził, że zdecydował się w związku z tym pojechać do kanclerza Hitlera do odbycia z nim osobistej rozmowy. Z konferencji ten odniósł jednak wrażenie, że położenie było znacznie groźniejsze i że przyjazdem swoim przeszkodził przygotowanej akcji niemieckiej przeciwko Czechosłowacji.

O polskich żądaniach

Wspominając o żądaniach polskich i węgierskich, Chamberlain stwierdził, że rząd brytyjski wziął je pod uwagę, ale obecnie koncentruje swe wysiłki na zagadnieniu sudeckim. Rząd brytyjski jednakże całkowicie docenia interesy rządu polskiego i węgierskiego.

O drugiej rozmowie z Hitlerem

Po omówieniu w porządku chronologicznym całego zagadnienia sudeckiego, premier Chamberlain przeszedł do omówienia swej drugiej konferencji z Hitlerem.

„Umocniłem się w przekonaniu, że naród niemiecki chce pokoju". Omawiając wymianę zdań na tych rozmowach premier Chamberlain zaznaczył, że kiedy zapewnił Hitlera o gwarancjach W. Brytanii na ugodowe załatwienie sporu i w związku z tym wysunął nowe propozycje, kanclerz Hitler nie zgodził się na nie, podnosząc, że nie może się zgodzić na dalsze rozmyślne odwlekanie i przeciąganie ostatecznej decyzji w sporze. Wspomniawszy o listowej wymianie premier Chamberlain wyjaśnił, że kanclerz Hitler doręczył mu znany memoriał niemiecki, do którego dołączona była mapa z wyraźnie oznaczonymi żądaniami terytorialnymi Rzeszy.

„Podczas mej ostatniej rozmowy z Hitlerem — mówił dalej premier — zwróciłem kanclerzowi niemieckiemu uwagę na skutki jego nieugiętego stanowiska. Oświadczyłem wręcz, że doręczony memoriał uważam raczej za ultimatum i że odnoszę przekonanie, że nie jest on w najmniejszym stopniu zdecydowany współpracować i pomóc mi w moich wysiłkach około utrzymania pokoju.

Jeszcze problem kolonialny

„Muszę podkreślić, że przy tej okazji kanclerz podniósł, że poza obecnym problemem w zawieszeniu pozostaje jeszcze jeden. Jest to problem kolonialny, który jednakże w zasadzie nie może być powodem do wojny.

List do Hitlera

„Podkreśliłem wówczas stanowisko Wielkiej Brytanii, która zapewniła rząd francuski o swej pomocy w razie konieczności. O tym postanowieniu powiadomiony został kanclerz Hitler w dniu wczorajszym piśmiennie za pośrednictwem Sir Horace Wilsona.

Odpowiedź z Berlina

W odpowiedzi na to otrzymałem list od kanclerza Hitlera. Odpowiedź tę przywiózł Sir Horace Wilson minionej nocy. Kanclerz Hitler wydatnie ograniczył w tej odpowiedzi swoje żądania. Zażądał tylko zezwolenia na dopuszczenie wojsk niemieckich do linij czerwonych, oznaczonych na mapie, dołączonej do memoriału niemieckiego i nadto żądał, by służbę i posterunki pełnili na tych terenach i dalszych spornych Niemcy, ale by plebiscyt na pozostałych terenach sudeckich odbył się w atmosferze wolnej i bez nacisku. Teraz — mówił dalej Chamberlain — wydało mi się zupełnie niezrozumiałym, że tak drobne na ogół sprawy miałyby doprowadzić do wojny i nie być załatwione na drodze pokojowej."

O nowe spotkanie

„Wystosowałem ponowny apel osobisty do kanclerza Hitlera na odbycie nowej konferencji w Berlinie, tym razem z udziałem Czechosłowacji, Francji, Włoch i moim. Jestem przekonany — podkreślił premier Chamberlain, — że w ciągu tygodnia moglibyśmy dojść do porozumienia.

Równocześnie wystosowałem podobny list do Mussoliniego, powiadamiając go o apelu wystosowanym do kanclerza Hitlera. Poprosiłem go, by zechciał użyć swego wpływu i w ten sposób przekonać kanclerza Rzeszy o konieczności tej rozmowy, by za wszelką cenę zaoszczędzić naszym narodom straszliwej grozy wojny.

„Mussolini niezwłocznie skomunikował się z kanclerzem Hitlerem w tej sprawie i wymógł na kanclerzu zapewnienie, że rząd niemiecki odroczy na 24 godziny swoje postanowienie ogłoszenia w środę o godz. 14 powszechnej mobilizacji w Rzeszy, by można po raz ostatni spróbować załatwienia zatargu na drodze pokojowej."

Simon przerywa mowę Chamberlaina

W tej chwili kanclerz skarbu Simon, siedzący na ławie parlamentu tuż za przemawiającym przed nim premierem, nagle przerwał mu przemówienie i podając mu pewien dokument zwrócił jego uwagę na jego treść. Premier Chamberlain przeczytał podane mu przez Simona pismo i twarz jego się natychmiast rozjaśniła.

Depesza od Hitlera

Mussolini — oznajmił premier — zawiadomił mnie dopiero co, że polecił swemu ambasadorowi podjąć odpowiednie kroki w Berlinie.

W tej chwili zaś — ciągnął dalej Chamberlain — otrzymałem od kanclerza Hitlera depeszę, w której proponuje mi spotkanie jutro rano w Monachium, przy czym w spotkaniu tym weźmie również udział Mussolini i Daladier. Udaję się więc jutro rano do Monachium na tę konferencję, od której zależą losy pokoju świata.

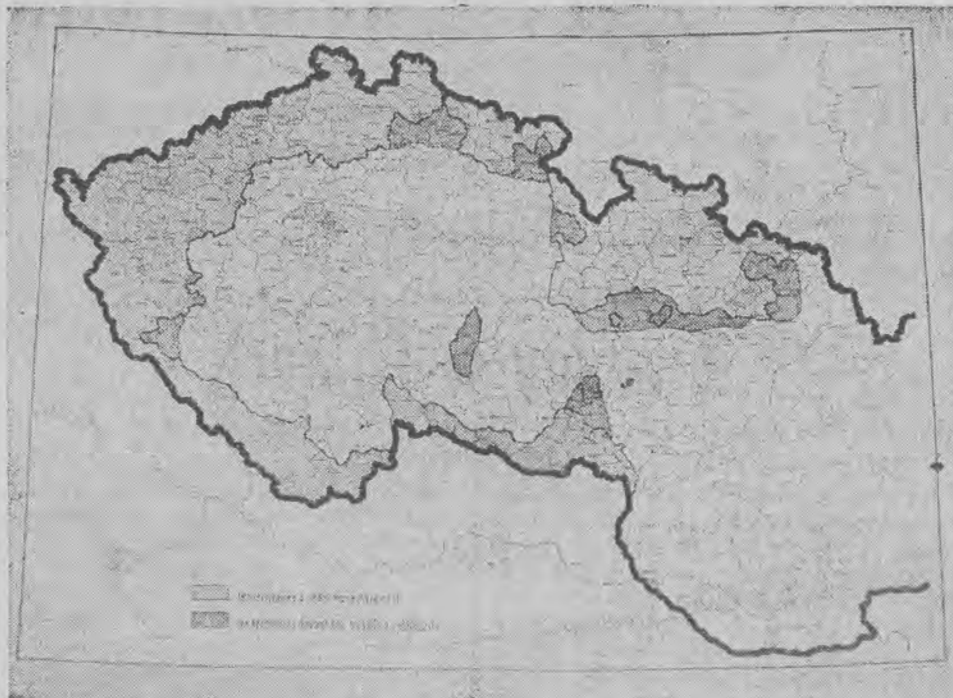
Grzmot oklasków

Dalsze słowa premiera stłumione zostały grzmotem oklasków i okrzyków, jakie zerwały się w całej Izbie. Posłowie powstali ze swych miejsc wiwatując na cześć premiera, darząc go również, co jest w zasadzie w Izbie niedopuszczalne, głośnymi oklaskami.

Premier nie zakończył już swego dalszego przemówienia, uważając, że obecnie nie ma nic więcej do powiedzenia i że należy odczekać wyników dalszych jego rokowań.

Wychodzącemu z Izby Gmin premierowi oczekujące na placu przed gmachem parlamentu tłumy zgotowały olbrzymią owację. Premier, przywitawszy się ze swoją małżonką, zwrócił się do tłumu krótkimi słowami: „Tym razem wszystko poszło dobrze" i żegnany manifestacyjnie, wśród niemilknących owacyj, odjechał na Downing-Street.

SZCZEGÓŁY ŻĄDAŃ NIEMIECKICH



Wczoraj podaliśmy za duńskim dziennikiem „Politiken" reprodukcję mapy, przedstawiającej w grubszych zarysach żądania niemieckie pod adresem Czechosłowacji, zawarte w znanym „memorandum godesberskim". Obecnie udało się nam z trudem uzyskać reprodukcję dokładnej mapy, dołączonej do tego memorandum; zamieszczamy ją powyżej. Mapa ta w oryginale jest w trzech kolorach: 1) biały oznacza ziemie, niezakwestionowane przez Hitlera, pozostające przy Czechach; 2) czerwony (na reprodukcji ciemny o odcieniu jaśniejszym) — terytoria, które mają przejść natychmiast do Rzeszy; 3) zielony (na reprodukcji całkiem ciemny) — obszary w których miałby się odbyć plebiscyt. Jak widzimy, do obszarów, które Niemcy, miałyby objąć natychmiast, zaliczono część pow. frysztackiego na Śląsku Cieszyńskim z Boguminem, a do obszarów, gdzie miałby się odbyć plebiscyt, także dużą część pow. frydeckiego i Morawską Ostrawę z przyległym pasem Moraw.

P. A. T. o konferencji monachijskiej

Rzym (PAT) Konferencja monachijska, która rozpocznie się jutro, oceniana jest jako narada celem przyśpieszenia integralnego rozwiązania sprawy Czechosłowacji, której utrzymanie w obecnych granicach okazało się niemożliwe.

Zdaniem tutejszych kół politycznych zadaniem konferencji będzie uchronienie Europy przed wojną, jaką mógłby wywołać kryzys, u którego podłoża leży kwestia czeska. Ze względu na udział w tej konferencji Mussoliniego, jak również dzięki niedawnemu wyjaśnieniu stanowiska niemieckiego odnośnie do żądań polskich i węgierskich, panuje tu przekonanie, że konferencja monachijska będzie mogła przyczynić się do zapewnienia pokoju, jeżeli niezależnie od problemu sudeckiego postawi zagadnienie innych narodowości do rozstrzygnięcia tym czynnikom, w szczególności w Europie środkowo-wschodniej, których stanowisko jest decydujące. Toteż zagadnienie w jaki sposób zostaną potraktowane żądania polskie i węgierskie jest przedmiotem powszechnych komentarzy.

W kołach dyplomatycznych panuje pogląd, że uczestnicy konferencji po przedyskutowaniu i uzgodnieniu sprawy sudeckiej zwrócić się będą musieli o współudział w decyzjach do innych państw w Europie środkowo-wschodniej, bezpośrednio zainteresowanych problematem czeskosłowackim.

Ambasadorowie pojechali do Monachium

Berlin. (Tel. wł.) Ambasadorowie Francji François-Poncet, Wielkiej Brytanii Henderson i Włoch Bernardo Apolito wyjechali w środę w późnych godzinach popołudniowych do Monachium.

Amb. Łukasiewicz u Daladiera

Paryż. (Tel. wł.) W środę przyjęty został ambasador R. P. Łukasiewicz przez premiera Daladiera.

Oficerowie francuscy w armii czeskosłowackiej

Praga (Tel. wł.). Francuski generał Fauchet, spełniający już od szeregu lat funkcje szefa misji wojskowej przy armii czechosłowackiej, przedłożył francuskiemu Ministerstwu Wojny prośbę o dymisję i zwolnienie ze służby francuskiej. Równocześnie zgłosił się do dyspozycji armii czechosłowackiej. Za przykładem jego poszli inni członkowie francuskiej misji wojskowej w Czechosłowacji. Do armii francuskiej zgłosiła się również większ aliczba innych francuskich oficerów liniowych i rezerwy. (Obz.)

Odezwa rządu praskiego

Praga. (Radio) Władze ogłosiły odezwę do narodu, aby wszyscy w wieku od 40 do 50 lat, wojskowi i niewojskowi, szoferzy i mechanicy dobrowolnie wzgl. jako podpadający pod przepisy o obowiązku służby wojskowej, niezwłocznie zgłaszali się u odpowiednich władz.

Równocześnie Ministerstwo Finansów zwróciło się do ludności z apelem o rozpoczęcie zbiórki pieniężnej na cele obrony krajowej. Zwrócono przy tym ludności uwagę, że nie należy dawać wiary fałszywym i rozsiewanym przez prowokatorów wśród społeczeństwa czeskiego wiadomościom o załamaniu się kursu korony czeskiej.

Załamuje się bolszewicki „porządek"

Pobożne pielgrzymki do przedmiotów kultu religijnego wystawionych na pośmiewisko

Kijów. (ATE). Na całym obszarze Ukrainy chłopi zaczynają zdecydowanie przeciwstawiać się akcji „wojujących bezbożników". Liczni delegaci z ramienia „wojujących bezbożników" na próżno starają się skłonić chłopów do porzucenia „przesądów religijnych". Stale rosnący wpływ zakonspirowanego we wsiach duchowieństwa występuje najwyraźniej w okręgach dniepropietrowskim, mikołajewskim i żytomierskim, a także w rejonie michajłowskim.

Słynna Ławra Peczerska w Kijowie, w której zorganizowane zostało przez bolszewików największe na Ukrainie muzeum antyreligijne, stale odwiedzana jest przez „pątników", którzy odbywają pielgrzymki pod pozorem zwiedzenia muzeum.

Inne sowieckie niepowodzenia

Moskwa. (ATE). Urzędowy organ sowiecki na Ukrainie „Sowieckaja Ukraina" ogłasza dzisiaj alarmujący artykuł o wzroście sabotażu rolnego. Wskutek sabotażu uprawianego przez chłopów w obwodach kijowskim, kamieniecko-podolskim, winnickim, charkowskim, mikołajewskim plan zasiewów jesiennych nie został wykonany. 3/5 obszarów, wyznaczonych pod zasiewy jesienne, leżą odłogiem.

Fala aresztowań spekulantów w okręgu leningradzkim zwiększa się z dnia na dzień. We wtorek aresztowano 38 kierowników i wyższych urzędników targów żywnościowych, oskarżonych o spekulację towarową. Jest to już w bieżącym miesiącu piąta kolejno grupa aresztowanych spekulantów. W najbliższym czasie odbędzie się w Leningradzie proces sądowy przeciwko „spekulantom".

W moskiewskiej fabryce im. Woroszyłowa aresztowany został naczelny inżynier fabryki i 3 majstrów, oskarżonych o szpiegostwo i sprzedawanie planów fabrycznych agentom jednego z państw ościennych.

Głuchoniema rozszarpana przez pędzącą lokomotywę

Straszny wypadek pod Nowym Sączem

Nowy Sącz. — Na linii kolejowej N. Sącz—Rytro wydarzył się wstrząsający wypadek, ofiarą którego padło młode życie dziewczyny.

Lokomotywa próbna, prowadzona przez maszynistę Tadesza Kuligiewicza, najechała na idącą torem młodą dziewczynę, nie reagującą zupełnie na sygnały ostrzegawcze. Koła lokomotywy wlokły ciało dziewczyny na przestrzeni 40 m. Na miejsce wypadku zjechały władze sądowo-śledcze, które ustaliły, iż zabitą jest głuchoniema 20-letnia Józefa Halibort z Barcic.

Z wojny w Chinach

Walki na drugiej linii obronnej dokoła Hankau — Akcja partyzantów

Szanghaj (AJS). Na skutek nalotu powietrznego na Kanton, podczas którego 9 bomb zniszczyło urządzenia wodociągowe miasta, obawiają się, że Kanton narażony będzie na brak wody przez co najmniej trzy miesiące.

Z chińskich źródeł donoszą o zmianie operacyj wojsk japońskich, zdążających do zmiany kierunku ofensywy ze wschodu na południe. Te same źródła twierdzą, że linia kolejowa Pekin — Hankau jest prawie zupełnie strzeżona przez nowe posiłki chińskie, przybyłe niedawno na teren walk.

Dalszy komunikat chiński donosi, że przeciwnik po natarciu przeprowadzonym znacznymi siłami piechoty, podtrzymywanymi ogniem artylerii okrętowej, zajął m. Tien-Czia-Szan na południowym brzegu Jang-Tse. O miasto to toczyły się od dwóch tygodni krwawe walki, ma ono ważne znaczenie strategiczne w linii obronnej Hankau. Toteż Chińczycy, po przeprowadzonym przegrupowaniu przystąpili natychmiast do ataków celem odebrania znowu tego miasta, jednak to się nie udało i oddziały chińskie zajęły tylko kilka wyniosłości w pobliżu.

Odtąd jednak walki rozgorzały na całym froncie Jang-Tse na obu brzegach jednocześnie. Silne natarcie japońskie, prowadzone w kierunku Łun-Szan-Teang zostało odparte. Japończycy prowadzą natarcie od Kui-Szang w dwu kierunkach, usiłując przerwać pierścień ochronny Hankau, lecz jak dotychczas z małym skutkiem.

SPRAWY GOSPODARCZE

Wzrost wkładów w kasach oszczędności

W sierpniu rb. wkłady w kasach oszczędności osiągnęły dalszy wzrost. Ogólny stan wkładów w P. K. O. wynosił na 31 sierpnia rb. 1.044.111 tys. zł wobec 1.024.134 tys. zł na 31 lipca i 1.017.721 tys. zł na 30 czerwca rb. Wkłady na książeczkach oszczędnościowych w tej instytucji wynosiły 811.026 tys. zł wobec 803.042 tys. zł i 787.953 tys. zł w dwóch miesiącach poprzednich, a lokaty na rachunkach czekowych 233.085 tys. wobec 221.092 tys. i 229.768 tys. zł.

W 352 komunalnych kasach oszczędności ogólny stan wkładów na 31 sierpnia rb. wyrażał się cyfrą 859.183 tys. zł wobec 850.823 tys. zł na 31 lipca rb. i 836.093 tys. zł na 30 czerwca rb. Wkłady na książeczkach oszczędnościowych w kasach komunalnych wynosiły łącznie 746.252 tys. zł wobec 742.012 tys. i 729.703 ty.s zł, a na rachunkach bieżących i otwartego kredytu 112.931 tys. wobec 108.811 tys. i 106.?90 tys. złotych.

Jedynie w dwóch niekomunalnych kasach zaznaczył się lekki spadek wkładów. Wynosiły one 34.425 tys. zł wobec 34.492 tys. na 31. 7. i 34.205 tys. na 30. 6. rb. Lokaty na książeczkach oszczędnościowych osiągnęły 33.911 tys. wobec 33.929 i 33.647 tys., a na rachunkach bieżących i otwartego kredytu 514 wobec 563 i 558 tys. złotych.

Nowy rozkład lotów

Warszawa (Tel. wł.) Z dniem 1 października obowiązywać będzie nowy rozkład lotów, w którym wprowadzono szereg zmian w lotach z Polski za granicę. M. in. wprowadzona zostanie bezpośrednia komunikacja na trasie Warszawa — Kowno — Ryga — Tallin — Helsinki z pominięciem Wilna. (w)

Odroczony proces „Polonii"

Warszawa. (Tel. wł.) W czwartek miał się odbyć w Warszawie proces ks. prał. Kwiatkowskiegoi, oskarżonego przez koncern „Polonia" za użycie zwrotu, iż w „Polonii" doszukać się można wpływów Kominternu.

Po otwarciu przewodu sądowego adw. Glazes stawił w imieniu „Polonii" wniosek o odroczenie rozprawy, albowiem występujący we własnym imieniu Witold Korfanty, będący równocześnie przedstawicielem koncernu, zmarł przed kilku dniami. Sąd po naradzie postanowił sprawę odroczyć do czasu formalnego przejęcia sprawy przez zainteresowaną rodzinę i wyznaczenia przez koncern „Polonii" swego oficjalnego zastępcy. (w)

Jak donosi prasa chińska, w prowincji Szan-Tung partyzanci niespodziewanym natarciem zdobyli port Czi-Fu. Na lunhajskiej kolei partyzanci urządzili na Japończyków zasadzkę; w walce zginęło kilkuset Japończyków.

Wyniki wpisów na Akad. Stomatologiczną

Warszawa (Tel. wł.) Na Akademii Stomatologicznej w Warszawie ogłoszono w czwartek wynik egzaminu wstępnego. Na 550 kandydatów przyjęto 107 osób, wśród których 9 Żydów. (w)

Żyd skazany na śmierć

Lublin (Tel. wł.) Sąd Okręgowy w Lublinie skazał Izaaka Kupferstoka, organizatora bojówek i wykonawcę wyroków partyjnych, na karę śmierci. Od tego wyroku obrońcy Kupferstoka odwołali się do Sądu Apelacyjnego. (w)

W sobotę lot do stratosfery

Warszawa (Tel. wł.) W sobotę rano wystartuje do lotu do stratosfery polski balon stratosferyczny „Gwiazda Polski". Balon zabierze z sobą 50 tys. listów i kartek, które zostaną opatrzone specjalnym stemplem i specjalnym znaczkiem. (w)

10 lat w sowieckiej katordze

11)

Przez kilka miesięcy pracowałam w biurze, gdzie pisałam na maszynie. Następnie zwolniono mnie z tego stanowiska i przeznaczono do biblioteki; tam przez cały rok byłam bibliotekarką. Ponieważ jednak nie spełniałam należycie swych obowiązków — to znaczy, nie szerzyłam wśród więźniów propagandy antyreligijnej i bezbożnictwa — zostałam oskarżona o „sabotaż". Uwięziono mnie najpierw w pojedyńczej celi, a później przewieziono na wyspę Anser, do obozu specjalnie urządzonego dla więźniów politycznych t. zw. „niepoprawnych". Nie potrzebuję tu chyba dodawać, że warunki życiowe były tam bez porównania gorsze. Po kilku dniach zachorowałam ciężko, więc przewieziono mnie z powrotem na główną wyspę Sołówek i umieszczono w szpitalu, gdzie tygodnie całe leżałam w gorączce, pomiędzy życiem a śmiercią. Pogarszający jeszcze był fakt, że w aptece więziennego szpitala nie było wcale lekarstw. Doktorzy zwątpili w moje wyzdrowienie i spodziewali się śmierci.

W szpitalu nie tylko lekarstw brakowało, ale także i potrzebno pożywienia. Jedzenie składało się tam tylko z dwóch talerzy zupy dziennie na osobę — i to było wszystko. Tylko najbardziej słabym rekonwalescentom dawano raz na kilka dni po 200 gramów mleka.

Nie było ani jednego łóżka. Chorzy leżeli na gołej ziemi, stłoczeni w ciasnych, wilgotnych pomieszczeniach. Nic też dziwnego, że śmiertelność była przerażająco duża. Codziennie umierało kilkadziesiąt osób. Dozorcy wywlekali za nogi trupów do dużej, drewnianej szopy, po czym wyłamywali niebosczykom złote i srebrne zęby i plomby. Wieczorem grzebano zmarłych w dużej, wspólnej mogile.

Po trzech miesiącach cierpień gorączka spadła i powoli zaczęłam wracać do zdrowia. Kiedy już mogłam utrzymać się na nogach, opuściłam szpital udając się znowuż do koszar dla kobiet.

ROZDZIAŁ XVI.

Na wyspie przebywało wraz ze mną — jak to już wyżej zaznaczyłam — przeszło tysiąc kobiet; z tych około trzysta znajdowało pomieszczenie w barakach i różnych szopach drewnianych, reszta zaś mieszkała w koszarach dla kobiet.

Większa część uwięzionych — bo około 60 procent — stanowiły pospolite przestępczynie: złodziejki, oszustki, morderczynie i zalotnice — wyrzutki społeczeństwa, które już w poprzednich rozdziałach wiernie opisałam. Pomiędzy nimi znajdowało się dużo młodych dziewcząt w wieku 16—18 lat, które już całkiem były zepsute i zdeprawowane i dopuszczały się najwstrętniejszych występków. A przecież były to dzieci prawie — niektóre bowiem z dziewcząt nie miały jeszcze lat 16.

Kierownictwo obozu kilkakrotnie łączyło te młode dziewczęta z chłopcami w podobnym wieku i organizowało oddzielne kolonie, t. zw. obozy młodych. Jednakże młodzież z tych kolonij dopuszczała się tak potwornego zdziczenia, wyuzdania i rozpusty, że kierownictwo musiało swych planów zaniechać. Dziewczęta zostały z powrotem przydzielone do koszar dla kobiet, z chłopców zaś utworzono kadry szpiegów i donosicieli. Po kilku miesiącach próbnych wysyłano niedostatecznych apaszów do Moskwy, gdzie kształcili się w specjalnej szkole i stawali agentami sowieckiej policji.

„Przestępczynie polityczne" stanowiły 40 procent ogółu uwięzionych kobiet. Wiele z nich zesłano tylko na podstawie błahych, często bezpodstawnych podejrzeń. Wystarczyło otrzymać z zagranicy list z wezwaniem do wyjazdu, wystarczyła krótka rozmowa z obywatelem obcego państwa, żeby zostać oskarżonym o „szpiegostwo i kontrrewolucję", a następnie skazanym. Także samo, jeśli tylko jedna osoba zawiniła, skazywano całą rodzinę.

Prześladowanie bolszewickie skierowane jest szczególniej przeciwko wyższej intelektem, wykształconej warstwie narodu rosyjsk. Toteż spotykałam na Sołówkach dużo żon, córek i sióstr popów, nauczycieli i lekarzy. Jeszcze więcej było zakonnic. Zsyłano bowiem całe zgromadzenia zakonne wraz z przełożonymi na czele.

Przypominam sobie pewną przełożoną z klasztoru w Czycie za Bajkałem. Przebywała ona najpierw w obozie koncentracyjnym na Kaukazie, po czym odbyła straszną podróż w etapach przez całą długość Rosji — z południa na daleką północ. Staruszka była zupełnie złamana daleką podróżą i przez całe dwa lata leżała w szpitalu w Sołówkach. Następnie wysłano ją wraz z transportem na Syberię. Z pewnością nie wytrzymała męczącej drogi i zmarła na którymś z etapów.

Wśród uwięzionych dużo również było wieśniaczek — ofiar kolektywnego gospodarstwa Sowietów. Były to dzielne kobiety, które zły los pchnął pomiędzy złodziejki i dziewki uliczne, w straszliwe bagno ludzkiej zgnilizny.

Zdarza się czasem, że z Sołówek wędrują skargi do GPU w Moskwie na okrutne obchodzenie się z więźniami. GPU zwala wówczas winę na podległe, niższe organa, zarzucając im niedbalstwo, lub też przesadną gorliwość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

17-letni chłopiec zamordował za 10 złotych

Do zbrodni namówił chłopca dawny kochanek zamordowanej kobiety

Warszawa. — Jak już donosiliśmy, dokonano na ul. Powązkowskiej potwornego morderstwa na osobie właścicielki sklepu spożywczego Władysławie Borkowskiej.

Władze śledcze aresztowały już sprawcę zabójstwa, 17-letniego praktykanta ogrodniczego Konstantego Lisowskiego. Aresztowano także Henryka Szulewskiego, który namówił Lisowskiego do zbrodni.

Henryk Szulewski po opuszczeniu więzienia we Wronkach postanowił pozbyć się przyjaciółki, aby później zawładnąć sklepem. Borkowska przeczuwając zamiary swego kochanka usiłowała sklep sprzedać. Szulewski nie chciał sam zabić Borkowskiej, więc wyszukał Lisowskiego, którego namówił do dokonania zbrodni. Za czyn ten Lisowski otrzymać miał 10 zł i posadę subiekta.

Przebieg zbrodni był następujący. O godz. 8.30 do sklepu Borkowskiej przyszedł Lisowski i zażądał słoniny. Gdy Borkowska zajęta była ważeniem, chłopiec chwycił z lady wielki nóż uprzednio wyostrzony przez Szulewskiego i zadał nim kobiecie kilka ciosów w szyję i piersi. Po dokonaniu zbrodni Lisowski wyszedł tylnym wejściem i udał się do zakładu ogrodniczego, w którym był zatrudniony. Po umyciu się Lisowski zasiadł do śniadania razem z innymi robotnikami.

„Ozon" kupił pismo

Gdynia. (Tel. wł.) „Kurier Bałtycki", założony przez koła gospodarcze, został zakupiony przez „Ozon". Pomorski „Ozon" posiada obecnie dwie gazety, a mianowicie „Gazetę Pomorską" i „Kurier Bałtycki". Nie wiadomo jeszcze, kto obejmie kierownictwo pisma, przypuszczają jednak, że ktoś z działaczy „ozonowych". Dotychczasowy kierownik „Kuriera Bałtyckiego" Tetzlaw, ustąpił przed kilku dniami, przechodząc na stanowisko dyrektora Połowów Dalekomorskich w Gdyni. (w)

Kobiety muszą się ubierać higieniczniej

Warszawa (Tel. wł.) Warszawscy lekarze chorób skórnych zanotowali liczne wypadki występowania wrzodzików u kobiet. Przypuszczają, że są one spowodowane przez trujące składniki użyte do farbowania tkanin. (w)

Wojewoda będzie decydował ostatecznie

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik dotyczący rozpatrywania protestów w wyborach do samorządu. W miastach wydzielonych rozpatrywanie protestów należeć będzie wyłącznie do wojewody. Decyzje wojewodów będą ostateczne. (w)

Na gorącym uczynku

Lwowski PAT rozesłał komunikat tej treści:

„W ośrodku kopalnictwa naftowego w Słobodzie Rungurskiej pod Kołomyją odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Domu Ludowego. Po raz pierwszy uroczystość taka odbyła się nie według utartego szablonu, lecz według tradycyjnego obrzędu huculskiego, t. zn. „zasnowin". Na uroczystość przybył wicewojewoda stanisławowski, starosta kołomyjski, prezydent miasta Kołomyi i liczni goście z Kołomyi. Po powitaniu zebranych huculski cieśla zmówił specjalną modlitwę oraz formułę, mającą na celu „odpędzić złe duchy". Nastąpiła głęboka cisza, w czasie której cieśla nasłuchiwał wszelkich szmerów, które miały służyć za wróżbę. Po tej ciszy cieśla zaciosał pierwszą podwalinę." Tyle — koniec „poświęcenia".

Słusznie dodaje „Gazeta Kościelna": Możeby tak zamówić jakiego cieślę, który by uporządkował wszystkie krokwie w głowach aranżerów tej uroczystości i odmówił specjalną formułę, ażeby wypędzić „myszki" z tych głów?

Przeprowadzka paryskiego Zoo

Ile kosztują poszczególne zwierzęta?

Paryż. — W Paryżu wydano nakaz przygotowania się do obrony przeciwlotniczej. Zarządzenie to objęło także miejscowy ogród zoologiczny.

Betonowe skały ogrodu zoologicznego stanowią doskonały schron przed bombardowaniem lotniczym, jednak nie zabezpieczają zwierząt przed atakiem gazowym. Dyrekcja Zoo postanowiła wyemigrować poza Paryż w razie niebezpieczeństwa.

Przy okazji dowiedziano się, jaka jest wartość poszczególnych zwierząt. Słoń morski kosztuje 150.000 franków, nosorożec pół miliona franków, żyrafa 150.000 franków, tygrys i puma po 20 tysięcy franków, lwa nabyć można już za 2.000 franków. Okazuje się więc, że król zwierząt posiada na rynku zwierzęcym znacznie mniejszą wartość niż jego poddani.

Zamordowali niewygodnego męża

Wyrodna para otrzymała po 15 lat więzienia

Rzeszów. — Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie toczyła się wśród olbrzymiego zainteresowania rozprawa przeciwko 34-letniej Walerii Pawłowskiej i jej 20-letniemu kochankowi Stanisławowi Nabożnemu. Oboje oni oskarżeni byli o zabójstwo męża Pawłowskiej, 42-letniego Jana Pawłowskiego.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał zbrodniczą parę po 15 lat więzienia.



W Rumunii odbyło się poświęcenie Pomnika Poległych w czasie wojny światowej pod Marasesti w Mołdawii. Aktu poświęcenia dokonano w obecności króla Karola II.

Trzeba płacić za grzechy młodości

Ślub z przeszkodami w Szamotułach

Szamotuły. — W miejscowym kościele odbywał się ślub p. Jakuba S. W chwili, kiedy pan młody przystępował do ołtarza, klękła obok niego jego dawna kochanka. Powstało zamieszanie i dopiero po dłuższej chwili udało się zaprowadzić porządek.

Na tym jednak nie skończyły się przykrości p. Jakuba. Kiedy kobietę wyproszono z kościoła, do ołtarza podeszła jej i pana Jakuba 4-letnia córeczka, która zaczęła wyciągać ręce i głośno wołać: „tata, tata!" Ślub odbył się z przeszkodami, a zaraz po nim młoda para opuściła Szamotuły.

Tak to pan Jakub musiał odpokutować za grzechy młodości.

Nowe „osiedle" żubrów

Królewiec. (PAT). Do Prus Wschodnich przywieziono 6 żubrów (samca i 5 samic) z ogrodu zoologicznego w Berlinie. Żubry zostały wypuszczone na wolność w puszczy romińskiej nad granicą polską. Spodziewane jest, że żubry zaaklimatyzują się i zaczną się rozmnażać.



Sto pięćdziesiąt pięć gruszek na jednej gałęzi

Konfiskata afiszów S. N.

Września (Tel. wł.) We Wrześni konfiskowała policja w dniu dzisiejszym rozplakatowane na mieście afisze Stronnictwa Narodowego, wzywające na publiczne zebranie, które odbędzie się dziś o godz. 20 w sali Hotelu Polskiego. Konfiskata afiszów S. N. nastąpić miała dlatego, ponieważ władze S. N. nie starały się o zezwolenie na publiczne rozplakatowanie afiszów w mieście. (rw)

Zjazd fizyków polskich

Wilno. (ATE). W środę rozpoczął się w Wilnie IX zjazd fizyków polskich, który trwać będzie do 1 października. Po nabożeństwie w Ostrej Bramie nastąpiło w południe otwarcie zjazdu w sali kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego, na którym obecni byli m. i. woj. wileński, rektor ks. Wóycicki, kurator Godecki.

Śmierć dziewczynki wskutek poparzenia

Leszno (cz). 2-letnia Irmgard Charlotte Rotter bawiąc u emerytowanego leśnika Schmidta w Miąskowie, w pow. leszczyńskim, wpadła przez nieostrożność do wanny z wrzącą wodą, wskutek czego uległa ciężkim poparzeniom. Pomimo pomocy lekarskiej dziewczynka zmarła nazajutrz.

Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo-lekarska. Wobec braku winy ze strony domowników śledztwo umorzono, a zwłoki polecono pochować.

Ruch zarobkowy w Stoczni Gdańskiej

Gdańsk (ATE). Do generalnego dyrektora Stoczni Gdańskiej prof. Noego zgłosiła się delegacja ZZP, złożona z członków zarządu głównego posła Lendziona oraz pp. Nelkowskiego i Literskiego i złożyła swe postulaty w sprawie poprawy płac robotników i pracowników Stoczni i przedstawiła trudne położenie zatrudnionych. Prof. Noe oświadczył, że ma zrozumienie dla ciężkiego położenia pracowników, którym płace i pobory będą podwyższone. Celem rozważenia wysokości podwyżki i sposobu wypłacenia prof. Noe zastrzegł sobie kilka dni czasu.



W śródmieściu Królewca, na zbiegu ulic zderzyły się dwa wozy tramwajowe. Jedna osoba zginęła, 11 zostało lekko rannych.

*

W Rydze odbyła się uroczysta akademia z okazji 19 rocznicy istnienia uniwersytetu ryskiego. Rektor uniwersytetu prof. Primanis odczytał listę nowoobranych doktorów honoris causa uniwersytetu ryskiego, m. in. zostało odczytane nazwisko rektora uniwersytetu warszawskiego prof. Antoniewicza.

*

Międzynarodowa konferencja kolejowa w Rydze, w której wzięli udział oprócz przedstawicieli Łotwy delegaci z Polski, Łotwy i Estonii, ustaliła taryfy opłat za bezpośredni transport towarowy pomiędzy wspomnianymi państwami oraz omówiono nawiązanie komunikacji kolejowej z Dalekim Wschodem.

Krwawy zbir siekierą zarąbał dwie osoby

Napad rabunkowy na furgon pocztowy — Ujęcie zuchwałego bandyty

Tomaszów, 29. 9. — Pomiędzy Opocznem a Krzymusową Wolą pod Tomaszowem dokonano w godzinach wieczornych krwawego napadu rabunkowego na furgon pocztowy.

Ofiarą bandyty padli woźnica Tomasz Kozerawski oraz pasażerka Maria Eliaszowa.

Zostali oni w bestialski sposób zamordowani siekierą, którą krwawy zbir zadał im kilka ciosów w głowę.

Po dokonaniu zbrodni bandyta, nie znalazłszy pieniędzy w ubraniu swych ofiar, zabrał rewolwer woźnicy i zbiegł w niewiadomym kierunku.

W toku dochodzenia zatrzymano natychmiast niejakiego Wiktorowicza Edwarda z zawodu hutnika, zam. w Opocznie.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Wiktorowicz przyznał się do udziału w zbrodni, wydając swego wspólnika Mieczysława Okoniewskiego.

Przeprowadzona rewizja dała dalsze wyniki, bo oto znaleziono skradziony rewolwer w czasie napadu ukryty na strychu, oraz umyty starannie toporek, narzędzie mordu, na którym przy samej obsadzie znaleziono ślady krwi.

Przesłuchany Mieczysław Okoniewski przyznał się do zbrodni. On to dokonał mordu, a Wiktorowicz czekał ukryty w lesie.

Obu zbrodniarzy oddano do dyspozycji prokuratora.

Łódzkie migawki

Wojna!!!

Właśnie Łódź była odziana w swoją codzienną szatę, tzn. posępnie wznosiły się zwały kanalizacyjnej gliny, we wszystkie strony dążyły tramwaje, przy czym najbardziej uczęszczane miały tylko po jednej doczepce, piękne latarnie gazowe i elektryczne (świecące światłem o dwa grosze tańszym) przeglądały się w lustrzanych taflach ulicznych bajor, a w niebo wzbijał się gwar zmieszanych głosów, wydawanych w łódzkim dialekcie, tzw. „a jidisze", gdy nagle na ścianach ukazało się wiele białych plakatów. Prawie tak duże, jak w lutym 1936 r.

Przy plakatach zebrały się natychmiast tłumy. Przycichło. Potem przeraźliwy krzyk:

— Ekstra telegraaa!... Nadzwyczajny dodaaaa!...

Potem brzęk drobnej monety, potem tłum Polaków wyznania handlowego począł biec w kierunku poczt i urzędów PKO. To nieomylny znak — Wojna!

Wzmocnione posterunki policji. Komunikaty radiowe. Renty wojskowe. Przeciwlotnicze działa na wszystkich placach. Reflektory, czekające cicho, by łypnąć oślepiającym okiem w przestworza.

Nagle syrena. Potem druga. Potem gdzieś dzwony poczęły bić. Potem zgasło światło (to o dwa grosze tańsze) i w niebo strzeliły promienie reflektorów.

Błądzą po ciemnym tle... Błądzą... Jest! Trójmotorowy bombowiec. Właśnie pierwsze działo miało weń plunąć żelazem, bo już nadleciał nad plac Reymonta, gdy nagle zachwiał się i runął prosto na latarnię, stojącą przy zbiegu Napiórkowskiego i Placu. Za chwilę drugi — w to samo miejsce. I komunikat, że atak odparty.

Co się stało? — Nikt nie wie...

A było to tak.

Oburącz trzymał knypel i pruł powietrze, by Łódź zasypać żelazem. Za nim potężna eskadra. Miał rozkaz jechać na Pabianice i nagłym skokiem wpaść na Łódź. Już Pabianice, już Marysin, już kolej obwodowa. Już zaraz Pl. Reymonta... Nagle...

— Podstęp — krzyknął i zanim zdążył dać sygnał: „gaz", — runął w czarną przepaść.

Następnego też potężnie w nosie zakręciło, gdy się dostał nad Pl. Reymonta, ale lecąc, zdążył dać sygnał radiowy i następne bombowce uciekły i ominęła je niechybna śmierć od gazu, co się nad tym Placem unosi.

Jeśli kto nie wierzy, niech postoi chwilkę na rogu Napiórkowskiego i Placu Reymonta, to poczuje, co się tam ze ścieku wydobywa. Albo niech powącha fabrykę Geyera choćby zdaleka, to też go zemdli.

I co? Mamy nowe, niezawodne gazy rodzimej produkcji...

„Rynsztokowiak" i „geyeryt".

Nieprzyjaciel, nauczony doświadczeniem nie powtórzy już nalotu na Łódź.

JUWICZ.

Wajsówna nie wróci na boisko?

Łódź, 29. 9. — Jak już donosiliśmy, nasza mistrzyni, p. Jadzia Wajsówna od kilku tygodni pozostaje w leczeniu w szpitalu ubezpieczalni. Stan zdrowia p. Jadzi po zapaleniu płuc budzi poważne obawy w licznym gronie sportowców polskich. Jak się ostatnio dowiadujemy, stan zdrowia uległ lekkiej poprawie. Wedle zdania lekarzy należy się poważnie liczyć z tym, że p. Jadzia już nie wróci na boisko jako czynna zawodniczka.

Łódzka P. P. S. gra na dwóch fortepianach

Kuglarstwo to zawodne i nie wiadomo czym się skończy

Łódź, 29. 9. — Coraz szerszą falą przedostają się do wiadomości opinii publicznej głosy niezadowolenia dołów organizacyjnych PPS z polityki prowadzonej przez komendę partyjną.

Przede wszystkim od dawna nurtuje wśród członków, zwłaszcza rekrutujących się z młodszych roczników, **niezadowolenie z wybitnie filosemickiej działalności partii.**

Młode pokolenie, wychowane w niepodległym państwie, patrzące na polską rzeczywistość otwartymi, nieprzesłoniętymi nienawiścią oczyma, rozumie doskonale i zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa żydowskiego. Młode pokolenie socjalistyczne **nie chce się bratać z Żydami i nie chce iść razem z nimi w jednym szeregu.**

Socjaliści młodszych roczników widzą zasadniczą sprzeczność interesów żydowskich i polskich i rozumieją, że nie można dokonać wszechstronnej i pełnej przebudowy całokształtu spraw polskich bez rozwikłania zagadnienia żydowskiego.

Nie sposób przecież młodemu robotnikowi-socjaliście nie widzieć stosowanego przez Żydów wyzysku, gnębienia przez nich warstwy robotniczej, bogacenia się potentatów żydowskich między innymi kosztem ofiary potu i zdrowia polskich robotników.

Toteż doły organizacyjne, zwłaszcza, jak zaznaczono, ukształtowane z młodszych roczników, jeśli chodzi o sprawę żydowską, to w jej rozumieniu **zespalają się w wielu bardzo punktach z całym polskim społeczeństwem.**

Do tych złóż niezadowolenia, powstałych na tle sprawy żydowskiej, w ostatnim czasie doszły nowe: doły organizacyjne PPS są niezadowolone z powodu **ustosunkowania się „góry" do wyborów parlamentarnych.** PPS, jak wiadomo, zajęła w stosunku do wyborów do Sejmu i Senatu stanowisko **wybitnie dwulicowe.**

Ferment wśród towarzyszy partyjnych wzrósł poważnie i nie wiadomo, czy obłudna gra menerów nie spowoduje głębszych rozdźwięków, które, być może, znajdą odzwierciedlenie na zewnątrz. (Ł)

Za pieniądze wyrabiali koncesje autobusowe

Sąd skazał winnych na kary więzienia od 6 miesięcy do 1 roku i 2 miesięcy

Łódź, 29. 9. — Przed rokiem ujawniono aferę przy wydawaniu koncesyj autobusowych oraz pozwoleń na prawo jazdy szoferom.

Ustalono, że w roku 1937 Edward Wojtczak (Kopernika 26) za opłatą 50 zł. otrzymał od urzędnika referatu samochodowego w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi zielone prawo jazdy bez składania egzaminu.

Później, gdy upłynął termin ważności, tenże urzędnik, Adam Witold Daszkowski, przedłużył je, fałszując podpisy.

Również takie nielegalne pozwolenie wydał Daszkowski za 60 zł. Janowi Kołodziejskiemu (Oficerska 11). Osobno działał macher Chaim Buchwajc (11 Listopada 76), który za 70 zł. dostarczył fałszywe prawo jazdy Edwardowi Wieruckiemu.

Buchwajc przyznał, że płacił Daszkowskiemu za wydawanie zezwolenia.

Odrębnie występował były urzędnik Wydziału Drogowego w Urzędzie Wojewódzkim, Ludwik Siciński z Rudy Pabianickiej. Siciński zatrudniony był w biurze inż. Wolfa Jelenia, zajmował się kreśleniem planów trasy jazdy autobusów.

W dwóch wypadkach Siciński proponował wyrobienie koncesji autobusowej, a mianowicie Stanisławowi Koprowskiemu na linię Łódź — Warszawa — Lublin za 500 zł. i Oskarowi Wajsigowi również za 500 zł. Zarówno Koprowski, jak i Wajsig nie skorzystali z tych propozycyj.

W dniu wczorajszym Daszkowski, Buchwajc, Siciński i Jeleń zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Sąd Okręgowy w Łodzi po zastosowaniu amnestii skazał ostatecznie Adama Witolda Daszkowskiego na rok i 2 miesiące więzienia, Chaima Pinkusa Buchwajca na 9 miesięcy więzienia, Wacława Wypychowskiego na 6 miesięcy, przy czym karę darowano mu na mocy amnestii.

Sicińskiego i inż. Jelenia sąd uniewinnił.

Zabił w czasie kłótni

Czerniowce. — W miejscowym parku dokonano wstrząsającej zbrodni na tle religijnym. Członka chóru kościelnego Davimana zastrzelił jakiś nieznany osobnik. Jak ustalono, przyczyną zbrodni była różnica zdań w sprawach religijnych.

Kobiety — maszynistami kolejowymi

W Kijowie bolszewicy wpadli na ciekawy pomysł, który ma być rzekomo dowodem emancypacji kobiet w Sowietach. Mianowicie stworzono tam specjalną brygadę pracy kobiet, która będzie zatrudniona w południowych okręgach Związku sowieckiego w charakterze maszynistów kolejowych. W tym zawodzie kobiet w Rosji bolszewickiej jeszcze nie było. Co prawda na Syberii były kobiety zatrudnione w służbie kolejowej, ale nie w charakterze kierowców parowozów, lecz telegrafistów, kierowniczek ruchu itd.

Prasa sowiecka tryumfuje, że przynajmniej pod tym względem Sowiety pobiły rekordy amerykańskie.



Łódź — Warszawa w lekkiej atletyce

Reprezentacja Łodzi staje w niedzielę do walki przeciw Warszawie bez szans. Obecny skład Warszawy jest równy prawie reprezentacji Polski. Na starcie zobaczymy wicemistrza Europy w dziesięcioboju Gieruttę, dalej najlepszego długodystansowca Nojego, rekordzistę trójskoku Lukhausa, doskonałego biegacza Staniszewskiego i szereg innych znanych zawodników.

Drużyna Warszawy wystąpi w następującym składzie:

100 i 200 m — Trojanowski i Ładnowski (Sulikowski).

1500 m — Staniszewski i Winecki (Osiński).

5000 m — Noji i Herman (Osiński).

4×400 m — Śliwak, Zabierzowski, Koźlicki, Metelski.

w dal — Sulikowski i Morończyk (Lukhaus).

tyczka — Morończyk i Gierutto (Lukhaus).

trójskok — Lukhaus i Sulikowski (Morończyk).

kula i dysk — Gierutto i Mańk (Gburczyk).

oszczep — Gburczyk i Gierutto (Mańk)

Punktacja meczu — 5, 3, 2 i 1 pkt. w sztafecie 10 i 6 pkt. Zawody odbędą się w Zgierzu o godz. 14.

Łódź—Warszawa w szczypiorniaku pań i panów.

W niedzielę, odbędą się zawody międzymiastowe w szczypiorniaku pań i panów Łódź—Warszawa. Po zawodach treningowych kapitanowie związkowi ustalili do reprezentacji Łodzi następujące zawodniczki i następujących zawodników:

Do drużyny żeńskiej: Janicką Leokadię, Nawrocką Janinę, Noskiewiczównę Helenę, Drążkiewiczównę Leokadię, Grzelewską Stefanię, Gałązkównę, Zalżankę I, Zelżankę II, Cichomską Wandę i Latkównę Aurelię.

Do drużyny tej nie zostały wyznaczone najlepsze zawodniczki Łodzi: Głażewska, Gruszczyńska i Fipiakówna wobec wyjazdu ich do Italii na zawody w koszykówce kobiecej o mistrzostwo Europy.

Do drużyny męskiej wyznaczeni zostali:: Kowaliński, Kowaczyk, Zieliński, Koch, Raczyński, Winecki, Rybowski, Miller, Bujnowicz, Sobczak, Zurawlow i Zajączkowski.

Dwukrotnie z rzędu zwyciężyła reprezentacja Łodzi i jeśli uda się im i tym razem pokonać Warszawę, Łódź zdobędzie nagrody na własność.

—Przedostatni mecz ligowy w Łodzi!

Już tylko mała garstka miłośników Ł. K. S. wierzy w pozostanie drużyny łódzkiej w Lidze, spadek wydaje się już nieunikniony. Teoretycznie może Ł. K. S. jeszcze pozostać w Lidze, jeżeli wygra wszystkie spotkania: z Pogonią 2. 10., z Ruchem 9. 10., z Warszawianką 16. 10. i z Wisłą 30. 10., równocześnie musiałyby inne zagrożone kluby nie wygrać żadnego spotkania.

W roku jubileuszowym, jaki Ł. K. S. obchodzi milcząco, po 30-letniej pracy na polu sportu polskiego, może wybić godzina pożegnania się z Ligą. Jest w tym coś smutnego. Miasto Łódź, posiadające trzy czwarte miliona mieszkańców, nie może skompletować drużyny, która by się utrzymała w Lidze. Kiedy klamka zapadnie i Ł. K. S. pożegna się z Ligą, wtedy zabierzemy głos w tej sprawie.

W niedzielę na stadionie własnym Ł. K. S. rozegra spotkanie z Pogonią lwowską. Zawody zapowiadają się interesująco, gracze Ł. K. S. ostatnio solidnie trenowali.

Gospodarze wystąpią w następującym składzie: Andrzejewski, Karasiak, Gałecki, Pegza II, Koczewski, Przygoński, Miller, Lewandowski, Korpcrowicz. Szczerbiński i Król.

Pogoń przyjeżdża w swym najsilniejszym obecnie składzie, który przedstawia się następująco: Albański, Lemiszko, Jeżewski, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Majowski, Zimer, Wolanin, Jedynak, Borowski.

Fabrykancko-klasowe zamieszanie w Komisji Mieszanej

Gra wyraźnie fabrykancka — żywotne sprawy robotnicze nadal nie załatwione — Związki zawodowe zaprzepaściły interesy robotników

Łódź, 29. 9. — O pracy Komisji Mieszanej, która miała uregulować pewne sporne kwestie w przemyśle włókienniczym, już niejednokrotnie pisaliśmy i swój sąd na temat jej wyników również wydaliśmy.

Stwierdzaliśmy, że ze strony przemysłowców była umyślna gra na zwłokę, zwykły sabotaż i zwykłe oszustwo. Ale zawiniły również związki zawodowe.

Jak się ta rzecz przedstawia w obecnym stadium?

Orzeczenie komisji arbitrażowej z dnia 3 sierpnia 1937 r. sprawy ustalenia norm obsługi wrzecion i maszyn na przędzalniach bawełnianych, odpadkowych, wełny czesankowej i wełny zgrzebnej, oraz opracowania regulaminu ustalającego zakres czynności i obowiązków delegatów fabrycznych — przekazano specjalnej Komisji Mieszanej, złożonej z przedstawicieli robotników i przemysłowców.

Komisja rozjemcza wyraziła przekonanie, że prace Komisji Mieszanej będą zakończone do dnia 20 sierpnia 1937 r.

Obecnie już minął przeszło rok, a Komisja nie tylko, że nie zakończyła swych prac, ale w ogóle ich nie rozpoczęła, a na skutek wycofania się przedstawicieli dwóch związków robotniczych została obecnie całkowicie zdekompletowana i niezdolna do dalszych czynności. Jak się obecnie mówi, uregulowanie tych spraw, które miała rozpatrzyć Komisja Mieszana, będzie oddane komisji arbitrażowej.

Okazuje się, że cały rok nie wystarczył, by załatwić sporne kwestie. Ze strony przemysłu widać było wyraźną złą wolę i całkowity brak zrozumienia dla słusznych postulatów robotniczych.

Kwestia bowiem obsługi jest bardzo ważną i dotyczy ona kilkunastu tysięcy robotników i jest związana z wysokością wynagrodzenia.

Jak nas informują, w niektórych zakładach już obecnie stawki dzienne przy obsłudze maszyn są o 25 pct niższe od ustalonych w układzie zbiorowym. Zdaje się, że przemysłowcom chodziło właśnie o to, by wyzyskiwać robotników i zależało im na tym, by stan bezumowny trwał jak najdłużej. Gra wyraźnie fabrykancka.

Ale dziwić się należy stanowisku związków zawodowych, które poza „Pracą Polską" brały udział w pracach Komisji Mieszanej. One to właśnie nie spełniły swego zadania, nie przypilnowały interesów robotniczych i nie użyły wszystkich stojących do dyspozycji środków, aby zmusić Komisję do rozstrzygnięcia spornych zagadnień.

Do fabrykantów masy robotnicze pretensji mieć nie mogą, trudno, aby oni się troszczyli o ich interesy, ale właśnie do przedstawicieli związków zawodowych mają nie tylko pretensje, ale osądzili już ich postępowanie.

Związki zawodowe po prostu zaprzepaściły interesy robotnicze. (M)

Wrzesień
30
Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Hieronim w.
Sobota: Remigiusz b. J. z Dukli
Kalendarz słowiański
Piątek: Imisław
Sobota: Zratysław
Słońca: wschód 5.51, zachód 17.34
Długość dnia 11 g. 43 min.
Księżyca: wschód 12.55, zachód 21.23
Faza: 7 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Duszkiewiczowa, Zgierska 87, Hartman (Żyd), Brzezińska 24 Rowińska, plac Wolności 2, Perelman (Żyd), Cegielniana 32, Danielecki Piotrkowska 127, Wójcicki, Napiórkowskiego 27 i Kempfi (Żyd), Karolewska 48.

TELEFONY

Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.

TEATRY

Teatr Polski — Cegielniana 37 — „W perfumerii".
Teatr Popularny — „Aszantka".

KINA

Capitol — „Kobiety nad przepaścią".
Corso — „Winowacja".
Ikar — „Dziesięciu z Pawiaka".
Metro — „Fortancerki".
Oświatowy-Słońce — „Znachor".
Przedwiośnie — „Kurier carski".
Palace — „Pobożne kłamstwo".
Rialto — „Zdrajca".
Stylowy — „Wzgardzona".

KOMUNIKATY

Rejestracja mężczyzn rocznika 1920 i 1921. Dnia 30 bm., winni się zarejestrować mężczyźni wspomnianych roczników, zamieszkali, na terenie V komisariatu P. P. o nazwiskach na litery: W, Z, Ź, Ż, oraz mężczyźni z terenu XIV komisariatu P. P. o nazwiskach na litery: S, Sz, T, U, W, Z, Ź, Ż.

Każdy zgłaszający się do rejestracji winien posiadać: dowód osobisty względnie wyciąg z rejestru mieszkańców wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby oraz dowód zameldowania w Łodzi.

75 procent wozów ogumionych. W Łodzi w niespełna rocznym okresie zostało ogumionych 75 pct wozów zarobkowych.

KRONIKA MIEJSCOWA

Stan zatrudnienia na robotach publicznych

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej stan zatrudnienia na robotach publicznych w dniu 24 bm. na terenie województwa łódzkiego, a mianowicie:

Oddział Pośrednictwa Pracy w Łodzi 6403, w tym w samej Łodzi 3754 osób. Ekspozytura w Pabianicach 2306, w Piotrkowie 1461, w Radomsku 1481, w Tomaszowie Maz. 1487, razem 13138, co w porównaniu ze stanem w dniu 17 bm. wskazuje wzrost o 284 osoby.

Wycieczka do Strykowa—Bartoszewic. W piątek dn. 30 września rb. w świetlicy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (Al. Kościuszki 17) odbędzie się pogadanka jednej z uczestniczek wycieczki do Częstochowy, Krakowa, Wieliczki i Kalwarii Zebrzydowskiej.

Świetlica czynna od godz. 19,30, początek pogadanki o godz. 20.

W niedzielę, dn. 9 października odbędzie się wycieczka na trasie Strykow—Bartoszewice. W programie wycieczki: zwiedzenie kościoła gotyckiego i pałacu Rzewuskich w Bartoszewicach.

Szczegóły w następnym komunikacie.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje sekretariat Towarzystwa we wtorek, dn. 4 i w piątek, dn. 7 października w godzinach od 18—20.

Zmiana rejestracji bezrobotnych. Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Łodzi komunikuje, że wydawane dotychczas bezrobotnym zaświadczenia o pozostawaniu bez pracy, przeznaczone dla rejestrowania się w Funduszu Pracy, nie będą odtąd przez Wydział Opieki Społecznej wydawane na skutek zmiany systemu rejestrowania bezrobotnych w biurach pośrednictwa pracy.

KRONIKA DNIA

Z mieszkania Waleriana Warzyńskiego przy ul. Kilińskiego 168 nieznani sprawcy skradli aparaty fotograficzne i inne rzeczy wartości 400 zł.

Z placu na posesji przy ul. Przejazd 88 skradziono na szkodę Wacława Borowskiego kilkanaście słupów betonowych wartości 100 zł.

Josek Blic (Cegielniana 11) zatrzymany został na Placu Wolności podczas kradzieży na szkodę Joska Abramowicza.

W Jędrzejowie został w czasie bójki porąbany siekierą znany na tamtejszym gruncie awanturnik 38-letni Leon Barięga, który doznał rozcięcia czaszki i złamania rąk i żeber. Rannego w agonii pogotowie odwiozło do szpitala.

Na ul. Młynarskiej 34 wywrócił się wóz z węglem w bramie domu i przygniótł woźnicę 41-letniego Franciszka Bartczaka z ul. Niskiej 16. Wezwano straż ogniową, która wydobyła Bartczaka z pod węgla. Rannego w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala.

Towarzystwo Przyjaciół w Łodzi

przeciwko wzniesieniu gmachu Urzędu Wojewódzkiego na placu Dąbrowskiego

Łódź, 29. 9. — Pod przewodnictwem inż. Włodzimierza Goebla odbyło się posiedzenie komisji urbanistycznej Towarzystwa Przyjaciół Łodzi.

Zgromadzeni doszli zgodnie do opinii, że wzniesienie gmachu Urzędu Wojewódzkiego na placu Dąbrowskiego nie jest wskazane.

Zajęcie wedle ustalonego projektu niemal połowy placu przez gmach i wyłożenie pozostałej części betonowymi płytami zubożyłoby wyraźnie Łódź, pozbawiając ją porządnie urządzonego w skwer placu.

Należałoby znaleźć inne miejsce pod gmach Urzędu Wojewódzkiego, a nie na placu, którego urządzenie kosztowało 60 tys. zł.

Po dyskusji postanowiono przedsięwziąć w Urzędzie Wojewódzkim i Zarządzie Miejskim starania, aby nie dopuścić do zniszczenia pl. Dąbrowskiego.

Gładkie nawierzchnie na miejscach postoju dorożek

Prace będą przeprowadzone na postojach przy ulicach Narwot i Piłsudskiego

Łódź, 29. 9. — Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego informuje, że w związku z przeznaczeniem w bież. roku kwoty 6.000 zł. na wykonanie w miejscach postoju dorożek konnych w śródmieściu, tzw. nawierzchni gładkich, w najbliższym czasie przystąpi do wykonania wspomnianych nawierzchni na postojach przy ulicach Nawrot i Piłsudskiego.

Prócz tych ulic, które przebudowane będą w bież roku, przebudowie ulegną dalsze ulice w roku przyszłym.

Właściciele samochodów prywatnych zgłosili swoje wozy

do dyspozycji korpusu zaolzańskiego

Łódź, 29. 9. — Z inicjatywy Automobilklubu Łódzkiego członkowie tej organizacji wraz z posiadaczami samochodami prywatnymi zgłosili się do korpusu ochotniczego zaolzańskiego, tworząc tabor korpusu.

Rejestracja ochotników — jak już donosiliśmy — czasowo została w Łodzi wstrzymana. Odbywa się natomiast rejestracja oddziałów sanitarnych, prowadzona przez Polski Czerwony Krzyż.

Tydzień Szkoły powszechnej w Łodzi

Łódź, 29. 9. — Dnia 1 października rb. rozpoczyna się V Łódzki piąty doroczny Tydzień Szkoły Powszechnej, zorganizowany pod hasłem „Młodzież zbiera cegiełki na nowe gmachy szkolne".

Dnia 1 października nastąpi w szkole powszechnej im. król. Jadwigi (Cegielniana 20) otwarcie zbiorowej wystawy, ilustrującej działalność Towarzystwa Budowy Szkół w okresie 5 lat istnienia.

Dnia 2 października urządzona będzie zbiórka uliczna na cele budowy szkół.

Okólnik kuratorium szkolnego

Łódź, 29. 9. — Kuratorium Szkolne wydało okólnik, w którym zakazuje przyjmowania do szkół powszechnych dzieci, o ile nie ukończyły jeszcze 6 lat życia.

Ożywienie w branży galanteryjnej

Łódź, 29. 9. — Na rynku galanteryjnym w hurcie zanotowano w bież. miesiącu wyjątkowe ożywienie, mimo, że sezon w zasadzie dopiero się rozpoczął.

Strajki okupacyjne

Łódź, 29. 9. — W fabryce metalurgicznej bracia Lange (Andrzeja 21) wybuchł strajk okupacyjny 150 robotników z powodu niewypłacenia w terminie należnej tygodniówki.

W fabryce pończoch Joskiewicza (Legionów 13) wybuchł strajk okupacyjny, ponieważ fabrykant zagrabił maszyny i zapowiedział redukcję.

Pokaz hodowlany koni w Wilnie

W dniu 30 bm. na terenie IV Targów Północnych odbędzie się pokaz hodowlany koni, które zostały zakwalifikowane na przegląd przez komisję, która bawiła na terenie woj. wileńskiego i nowogródzkiego. Pokaz organizuje wileńsko-nowogródzki związek hodowców konia.

Na ul. Sosnowej w polu znaleziono zatrutego denaturatem włóczęgę 34-letniego Jana Kulaska. Kulasek wypił znaczniejszą ilość rozcieńczonego denaturatu zamiast wódki i uległ zatruciu. Chorego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala.

Na ul. Zgierskiej została najechana przez samochód 53-letnia Stanisława Kozieł z ul. Czarnieckiego 7 i doznała złamania obu nóg. Ranną przewieziono do szpitala.

Na ul. Brzezińskiej w polu znaleziono porzucone dziecko płci męskiej w wieku około 3 [illegible]

Stosunek Żydów do zastępczej służby wojskowej

Łódź, 29. 9. Szmul Zalkind i Zalma Ryf zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej za ucieczkę z robót zastępczych wojskowych.

Sąd Starościński skazał obu Żydów po 6 dni aresztu.

— Za handel w niedzielę zostało skazanych przez Sąd Starościński 16 osób, w czym 14 Żydów na kary grzywny do 200 zł i aresztu do 14 dni.

Osada, w której nie ma ani jednego Żyda

Łódź, 29. 9. — Moszczenica, fabryczna osada na szlaku z Łodzi do Tomaszowa Maz., w bieżącym tygodniu obchodziła niezwykłą uroczystość całkowitego odżydzenia, albowiem zniosła się ostatnia rodzina żydowska.

Zarządzenie wojewody w sprawie rozpisania wyborów do Rady Miejskiej

Łódź, 29. 9. — W dniu 30 bm. ma być wydane zarządzenie wojewody łódzkiego w sprawie rozpisania wyborów do Rady Miejskiej w Łodzi.

Tragiczna śmierć przy pracy

Łódź, 29. 9. — W rzeźni miejskiej (Inżynierska 1) 56-letni robotnik Julian Wiśniewski (Krzyżowa 13) doznał pęknięcia opony brzusznej i wylewu krwi do jamy brzusznej, wskutek czego zmarł po kilku minutach.

Zabił brata widłami

Łódź, 29. 9. — We wsi Mostowice na tle sporu majątkowego 32-letni Władysław Sujka pchnął widłami w brzuch i pierś brata swego, 36-letniego Jana i położył go trupem.

Poniósł śmierć ratując dobytek

Łódź, 29. 9. — We wsi Wyręby wskutek zaprószenia ognia spłonęła zagroda Józefa Bartelmusa. Straty wynoszą 6000 zł.

19-letni Władysław Bartelmus, przygnieciony walącymi się belkami, zmarł w drodze do szpitala.

Sąd skazał 11 żebraków

Łódź, 29. 9. — Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadało 11 żebraków, w tym pięciu Żydów.

Sąd skazał wszystkcih po 6 miesięcy pracy przymusowej w Domu Miejskim.

Zwłoki wisielca na drzewie

Łódź, 29. 9. — W olszynce, we wsi Jętrzejów, znaleziono wiszące na drzewie zwłoki 25-letniego Artura Millera (Pogodna 24).

Samobójstwo w szpitalu

Łódź, 29. 9. — W szpitalu św. Antoniego (Przędzalniana 75) 55-letni robotnik Filipski (Pomorska 95) pchnął się nożem w serce i zmarł w dwie minuty później.

Wóz najechał 9-letniego chłopca

Łódź, 29. 9. — Na ul. Pabianickiej 54, najechany został przez wóz ciężarowy 9-letni Tadeusz Góral, zamieszkały na ul. Pabianickiej 19.

Chłopiec doznał uszkodzenia kręgosłupa oraz pęknięcia jelit, wylewu krwi do jamy brzusznej.

Rannego w agonii przewieziono do szpitala.

Krótkie wiadomości

ZEGAR NA DWORCU FABRYCZNYM

Jak się dowiadujemy, na Dworcu Fabrycznym będzie zainstalowany zegar.

W tej sprawie centralne władze kolejowe wydały już odpowiednie zarządzenie i już w najbliższym czasie zegar będzie zainstalowany.

GODZINY HANDLU

Od dnia 1 października wszystkie chłodnie i owocarnie będą otwarte tylko do godziny 9 wieczór.

Z dnia

Tanie kramy chrześcijańskie

Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego, prowadzony przez b. radnego Aleksandra Stolarka, przystąpił ostatnio do uruchomienia na terenie Łodzi nowego typu sklepów, a mianowicie „tanich kramów chrześcijańskich."

Sama zasada „tanich kramów" ma głębokie życiowe uzasadnienie. Prowadzenie handlu przez kilku wspólników pod jednym dachem jest bardzo praktyczne. Koszta administracyjne, a więc koszta dzierżawy, światła, obsługi, rozłożone na kilka osób, nie dają się tak silnie odczuć.

Opasywanie Łodzi łańcuchem „tanich kramów chrześcijańskich" rozpoczęło się od uruchomienia sklepu przy ul. Łagiewnickiej 23 (Rynek Bałucki), gdzie skupiło się pięć stoisk.

Odwiedzający sklep wspólny, aby naocznie przekonać się, jakim się on cieszy powodzeniem. Zastajemy wewnątrz lokalu gromadę ludzi. Właściciele stoisk rozści, aby sprawnie i szybko obsłużyć klientów.

Dowiadujemy się, że właściciele stoisk, dawniej kupcy rynkowi, są ogromnie zadowoleni z dotychczas osiągniętych wyników. Myślą też o otworzeniu oddziału swej placówki.

W tych warunkach już w najbliższym czasie ma nastąpić uruchomienie „tanich kramów chrześcijańskich" przy ul. Zgierskiej 79. W tym wypadku pod jednym dachem ma się skupić 12 stoisk. Warunki dzierżawy są wyjątkowo dogodne, bowiem za miejsce pod stoisko płacić się będzie w pierwszym kwartale jedynie 20 zł.

Zainteresowanie „tanimi kramami" wśród kupców rynkowych jest duże. Wydział gospodarczy otrzymał znaczną ilość zgłoszeń. Tak więc po otwarciu „tanich kramów" przy ul. Zgierskiej 79 przyjdzie kolej na uruchomienie w innych punktach miasta tego typu placówek gospodarczych. (Ł)



Najlepsi lekkoatleci świata

W dalszym ciągu wczorajszej naszej informacji notujemy listę najlepszych zawodników świata w konkurencjach lekkoatletycznych po dzień 22 bm.:

10 km: 30:12,4 — Salminen i Maeki (Fin.), 30:14,0 — Pekuri (Finl.), 30:35,2 — Laiheranta (Finl.), 30:43,0 — Tamila (Finl.), 30:53,4 — Beviacqua (Wł.), 30:54,2 — Pentti (Ameryka).

110 m płotki: 13,9 — Walcott (Am.), 14.0 — Lavery (Pł. Afr.), 13,2 — Humphrey (Am.), 14,3 — Tolmich i Woodstra (Am.), Finlay (Anglia) i Lidman (Szwecja).

400 m płotki: 52,8 — Patterson (Am.), 52,9 — Loaring (Kanada), 53,0 — Joye (Fr.), 53.1 — Hölling (Niemcy), 53.2 — Glaw (Niemcy).

Wzwyż: 205 — Albritton, M. Walker i Cruter (wszyscy Ameryka), 201 — Allen, Brown, Burke, La Cava, Smith, Thompson i Tharber (Ameryka).

W dal: 779 — Robinson (Am.), 771 — Manuel (Am.), 765 — Lacefield (Am.) i Leichum (Niemcy), 761 — Watson (Am.) i Maffei (Wł.).

Kajakarstwo

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z regat w Rogoźnie zamieszczamy dziś oficjalne dane:

Bieg 1000 m — dwójki wyścigowe: 1. Pomorze (Milde — Olszewski Tow. Wiośl. Chełmża) 44:47,4. 2. Pomorze (Witt — Jaworski Klub Kajakowy Toruń) 45:13.8. 3. Kraków (Klisko — Konieczny Sokół Jarosław). 4. Poznań (Zoellmer — Służewski H. D. W. M.) 45:18.4, 5. Poznań (Bazaniak — Wolniewicz Surma) 45:19,6.

Jedynki wyścigowe: 1. Langa Sokół Puck 45:29,6, 2. Błaszkiewicz (Tow. Wiośl. Chełmża) 47:14,2, 3. Rumiej (HDWM) 51:33,4, 4. Czeszek (Sokół Jarosław). 5. Żydzik (P. P. W. Katowice) 55:56,1.

Jedynki wyścigowe pań: 600 metrów: 1. Prasśówna (Pomorzanin Toruń) 3:10,9, 2. Frajerówna (Wilki Morskie Poznań) 3.13,7, 3. Hinzówna (Pomorzanin Toruń) 3:26,1, 4. Klinkowska (Rogoziński Klub Kaj.) 4:07,3.

Jedynki wyścigowe panów 1000 m: 1. Błaszkiewicz (Tow. Wiośl. Chełmża) 5:00,5, 2. Langa (Sokół Puck) 5:02,5, 3. Rumiej (Wilki Morskie Poznań) 5:25,0.

Dwójki wyścigowe panów 1000 metrów: 1. Witt — Jaworski (Klub Kajakoyw Toruń) 4:46,2, 2. Milde — Olszewski (Tow. Wiośl. Chełmża) 4:45,0, 3. Zoellmer — Służewski (Wilki Morskie Poznań) 4:49,8.

Zawody międzyklubowe:

Dwójki wyścigowe seniorów 10 km: 1. Falkowski i Janikowski (Sokół Grudziądz) 45:55,5 2. Hinz i Płoszyński (Pomorzanin Toruń) 46:16,4 3. Okupniak i Sieradzki (Klub Kajakowców 28 Poznań) 48:16.0.

Dwójki wyścigowe młodzików 600 m: 1. Bazak i Kupiec (Wilki Morskie Poznań) 2:21,8, 2. Urbański i Maciejewski (Klub Kajakowców Toruń) 2:30,4. 3. Wieczorek i Zdrojewski (Wilki Morskie Poznań) 2:31,7.

Jedynki wyścigowe pań 600 m: 1. Mrozówna (Pomorzanin Toruń) 3:27,4, 2. Ziegenhagenówna (Rog. Kl. Kaj.) 3:58,4.

Dwójki wyścigowe seniorów 1000 m: 1. Karasiewicz i Skrzypczak (K. K. 28 Poznań) 4:48,0, 2. Płoszyński i Hinz (Pomorzanin Toruń) 4:50,2, 3. Falkowski i Janikowski (Sokół Grudziądz) 5:00, 01.

Jedynki wyścigowe początk. 1000 m: 1. Ziegenhagen (R. K. K. Rogoźno) 5:35,2, 2. Walkowiak (R. K. K. Rogoźno) 5:44,3.

Dwójki wyścigowe juniorów 1000 m: 1. Zalisz i Kujawa (K. K. 28 Poznań) 5:14,0, 2. Ziegenhagen i Koprowski (R. K. K. Rogoźno) 5:14,3. 3. Walkowiak i Rataj (R. K. K. Rogoźno) 6:00,7.

Jedynki wyścigowe juniorów 1000 m: 1. Bednarek (Wilki Morskie Poznań) 5:12,8. 2. Koprowski (R. K. K. Rogoźno) 5:19,0, 3. Rataj R. K. K. Rogoźno) 5:38,0.

Jedynki wyścigowe seniorów 1000 m: 1. Dolewski (Pomorzanin Toruń) 5:29,0, 2. Bojańczyk (Pomorzanin Toruń) 5:30,4, 3. Walczak (Wilki Morskie Poznań) 6:14,2.

Czwórki wyścigowe seniorów 1000 m: 1. Pomorzanin Toruń. (Bojańczyk — Płoszyński, Doliński — Hinz) 4:25,7, 2. Wilki Morskie Poznań (Garbarek — Stefaniak — Małyszka — Bednarek 4:34,5.

Jedynki wyścigowe młodzików 600 m: 1. Majewski (R. K. K. Rogoźno) 3:02,5, 2. Bazak (Wilki Morsk.) 3:08,7, 3. Zdrojewski (Wilki Morskie) 3:17,5.

Dwójki wyścigowe pań 600 m: 1. Prassówna i Mrozówna (Pomorzanin) 3:08,5, 2. Frajerówna i Klinkowska (Wilki Morskie i R. K. K. Rogoźno) 3:17,0.

W ogólnej punktacji międzyokręgowej pierwsze miejsce zdobył okręg pomorski, 2. okręg poznański. Ogółem brało udział cztery okręgi oraz 11 klubów.

Lekka atletyka

Interesujące zawody międzyklubowe o drużynowe mistrzostwo Pom. OZLA odbędą się dziś o godz. 10.30 na stadionie miejskim między Sokołem I (Bydgoszcz) i bydgoską Polonią.

Piłka ręczna

Turniej gier sportowych w Bydgoszczy Dorocznym zwyczajem odbywa się obecnie w Bydgoszczy międzyklubowy turniej jesienny o mistrzostwo miasta w siatkówce, koszykówce, szczypiorniaku itd. Rozgrywki znajdują się już na ukończeniu W niedzielę prawdopodobnie rozegrane zostaną już finałowe spotkania we wszystkich konkurencjach.

Piłka nożna

Na stadionie miejskim w Bydgoszczy odbędzie się dziś spotkanie o mistrzostwo kl. A Pom. OZPN między Ciszewskim i PPW z Grudziądza. Zawody rozpoczną się o godz. 16.

Union Touring jeszcze na Śląsk. Jak już donosiliśmy U. T. w najbliższą niedzielę wybiera się do Świętochłowic, gdzie rozegra mecz finałowy o wejście do ligi ze „Śląskiem". Jeśli uda się wygrać te zawody, to U. T. miałby zapewniony awans do Ligi. Cała sportowa Łódź łączy się w życzeniach, by te tak ważne zawody U. T. wygrał. Łodzianie wystąpią w składzie: Michalski, Durka, Strzelczyk, Szulc, Pilc, Chojnacki,, Świętosławski, Michalski II, Goszczko, Seidel, Królasik. Zarząd klubu organizuje na pow. zawody wycieczkę autobusową i przyjmuje zgłoszenia w sekretariacie klubu w godzinach wieczornych.

Pięściarstwo

Goplania — Astoria. W niedzielę rozegrane zostanie w Inowrocławiu przedostatnie spotkanie pięściarzy Goplanii o drużynowe mistrzostwo Pomorza. Niedzielne zawody będą spotkaniem rewanżowym z „Astorią" z Bydgoszczy, z którą Goplania zremisowała w Bydgoszczy. Na niedzielne spotkanie obydwie drużyny przygotowały swe najsilniejsze składy. I tak walczyć będą — od wagi muszej do ciężkiej (na pierwszym miejscu zawodnicy Goplanii): Łada I i „Stanisławski", Łada II i Jaruszewski. Dudzisk i Wojtkowiak, Krysiak i Przybylski. Pierard i Dorsch, Lewandowski i Sobek oraz Zieliński i Urbaniak, Leśniak i Kolacz. Mecz rozegrany zostanie w sali Parku Miejskiego o godz. 20. Bilety są już do nabycia w firmie „Sport", ul. Solankowa.

Nie wolno im nosić szat duchownych

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nr. 24 br. podaje, iż na podstawie dekretu z dnia 2. 10. 1935 r. i par. 2 rozporządzenia z dnia 15. 11. 1935 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odmówiło polsk. kościołowi narodowemu w Polsce pozwolenia na ustanowienie i używanie stroju według załączonego wzoru. Decyzja ta w myśl obowiązujących przepisów nie wymaga uzasadnienia i jest ostateczną w administracyjnym toku instancyj. Decyzję podpisał podsekretarz stanu p. Nakoniecznikow-Klukowski.



OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów. **w tym 5 nagłówkowych.**

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,25.

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 1 października.

6.15 aud. poranna; **11.09** audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki": **11.25** Piotr Czajkowski: Koncert skrzypcowy D-dur. op. 35 — płyty; **11.57** sygnał czasu; **12.00** audycja południowa; **15 15** Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Dzień urodzin infantki" — słuchowisko wg Oskara Wilde'a; **15.45** wiad. gospodarcze; **16.06** koncert Ork. Rozgł. Wileńskiej, **16.45** „Nicolo Paganini" — felieton; **17.00** Kapela Ludowa Dzierżanowskiego (z przyśpiewkami); **18.00** transm. z Sali Rady Miejskiej uroczystej inauguracji V Tygodnia Propagandy Budowy Szkół Powszechnych: **18.45** „Józef Korzeniowski" (w 75 rocznicę zgonu) — szkic literacki; **19.00** pieśni w wyk. Ady Witowskiej-Kamińskiej; **19.20** reportaż z IX-ego Zjazdu Fizyków Polskich w Wilnie; **19.30** Zygmunt Noskowski: Powrót — suita krakowiaków. Wyk.: I Warsz. Koło Śpiewacze pod dyr. T. Czudowskiego oraz Maurycy Janowski — tenor; **20.00** audycja dla Polaków za granicą: „O kocie krakowskim" — bajka, muz. Swatona, 2) „Adam Asnyk"; **20.45** dziennik; **20.55** pog. aktualna: **21.00** „Bezpieczeństwo przy młockach" — pog.; **21.10** muzyka taneczna w wyk. Ork Rozgł. Lwowskiej Seredyńskiego: **21.50** sport; **22.00** „Godzina niespodzianek" — audycja konkursowa: **23.00** ostatnie wiadomości

KRAJOWE

Toruń — **8.10** swojskie melodie — płyty; **11.25—11.57** muzyka włoska — płyty; **13.00** dla każdego coś — płyty; **17.00** piosenki — płyty; **17.30** uroczysta inauguracja Wydziału Pomorzoznawczego Instytutu Bałtyckiego w Toruniu. Transmisja fragmentu otwarcia z Dworu Artusa: **17.50** sport.

Katowice — **5.15** audycja poranna — płyty; **6.20** i **11.25** płyty z W-wy; **14.00** muzyka z płyt; **16.10** giełda; **17.00** koncert życzeń; **17.50** sport; **21.00** pog. aktualna.

Kraków — **8.10** muzyka lekka — płyty; **11.25** z twórczości E. Griega — płyty; **14.00** muzyka obiadowa — płyty; **15.10** wiad. gospodarcze; **17.00** pog. aktualna; **17.10** muzyka operowa — płyty; **21.05** sport.

Łódź — **6.20** muzyka — płyty; **11.25** melodie ludowe — płyty; **13.45** tańce symfoniczne — płyty; **14.15** giełda; **14.20** muzyka obiadowa — płyty; **17.00** nowe nagrania rozrywkowe; **17.30** sport; **17.35** kartki z podróży po Belgii — pog.; **21.00—21.10** rozmowa z radiosłuchaczami.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.15 Koenigsw. — Rozmaitości muzyczne; **16.00 Wrocław** — Wesoła audycja muz.; **16.05 Praga** — Program rozryw.: **17.15 Rzym** — Konc. duetu fortepianowego; **18.00 Lyon** — Konc. popularny; **Morawska Ostrawa** — Konc. kwartetu cytrzystów; **19 00 Kolonia** — Melodie ludowe; **Budapeszt** — Konc. wokalny; **Florencja** — Muzyka i piosenki: **20.00 Londyn Reg.** — Konc. symf. na zakończenie sezonu (w progr.: Smetana, Verdi, Ireland, Weber, Rimskij-Korsakow); **Bruksela flam.** — „Księżniczka słońca" op. Gilsona; **20.10 Koenigsw.** „Dubarry" opt. Millöckera-Mackebena; **Lipsk** — Wesoła audycja muzyczna: **20.30 Strasburg** — Koncert symf. **Wiedeń** — „Opowieści wiedeńskie" radiopotpourre; **21.00 Mediolan** — „Faworyta" op. Donizettiego; **Rzym** — „L'Isola Folle" opt. Dalmarego; **21.15 Luksemburg** — Koncert symf **21.45 Sztokholm** — Koncert Chopinowski: **22.00 Budapeszt** — Koncert popul.: **22.30 Droitwich** — Muzyka taneczna z Ameryki (transm. z Chicago): **23.00 Koenigsw.** — Muzyka rozrywkowa: **Radio Paris** — Konc. popul: **24.00 Frankfurt** i **Sztutgart** — Rozmaitości muzyczne.

Humor zagraniczny



Tak zrozumiał...

— Dla czego nie jadłeś dziś chlebusia?
— Nie mogłem, bo nauczycielka powiedziała dziś w klasie, że chleb robi się z potu tatusia.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Plazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3. numer kartotek 03.



6)

Szli szeroką lipową aleją, później skręcili na lewo. Pod starym dębem stała tu ławeczka. Dąb nazywał się od niepamiętnych czasów Marszałkiem Czarnego Stawu, nazywał się zaś tak dlatego, że rzeczywiście zdawał się panować z wysokiego brzegu nad wielkim stawem, który nieruchomą taflą leżał tuż nad nim. Staw był bardzo głęboki, mulisty, pełen starych korzeni i wodorostów. Nie oczyszczano go rozmyślnie, pozostawiając w tym półdzikim stanie, zresztą i nie opłacało się, gdyż dno miał takie, że ryby w nim złapane nie nadawały się do jedzenia. Czuć je było błotem.

Ale z ławki pod Marszałkiem roztaczał się piękny szeroki widok na kępy starych brzóz i grabów po drugiej stronie i na strome wzgórze z białą kapliczką. Ławka ta miała jeszcze i tę zaletę, że stała zdala od uczęszczanych części parku i że nikt tu nie mógł zbliżyć się niepostrzeżenie.

Szli w milczeniu i w milczeniu tu usiedli. Po dłuższej dopiero chwili odezwała się Kate:

— Musisz mi obiecać Gogo, że przyjmiesz spokojnie to, co ci zakomunikuję.

— Możesz być tego pewna, Kate.

— Otóż, zacznę od tego, że z nikim jeszcze o tym nie mówiłam. Ty jesteś pierwszy.

— Mam do ciebie zaufanie, ale w danym wypadku nie ono odgrywa rolę. Po prostu to jest sprawa przede wszystkim twoja.

— Słucham, Kate.

— Wczoraj wieczorem umarła Michalina Zudrówna i jak wiesz, byłam przy jej śmierci.

— Wiem, Kate.

— Przed śmiercią zrobiła mi wyznanie...

Niski głęboki głos Kate załamał się i stał się prawie szorstki:

— Wyznała mianowicie, że syn jej, uchodzący za jej syna Maciej Zudra, nie jest Maciejem Zudrą, nie jest jej synem.

Gogo zaciekawił się:

— Tak? Więc kimże jest?

Kate była blada.

— Jest hrabią Rogerem Tynieckim.

— Nie rozumiem?

— Jest hrabią Rogerem Tynieckim, synem śp. Maurycego Tynieckiego i Matyldy z Pomianów Tynieckiej. Że jest jedynym ich synem.

NIEDOWIARSTWO ROGERA

Gogo spojrzał na nią z takim wyrazem twarzy, jakby mówił z istotą nieprzytomną:

— Przepraszam cię, Kate — odezwał się łagodnie — czy chcesz przez to powiedzieć, że Maciuś jest synem moich rodziców?

— Tak, Gogo. Jedynym synem.

Zaśmiał się pojednawczo:

— Dobry żart! Kimże ja w takim razie jestem? Czy nie powiedziała ci tego?

Miał minę rozbawioną.

— Owszem, powiedziała. Ty jesteś jej synem, Maciejem Zudrą.

— Ja?... Ja?... — Gogo wybuchnął głośnym niepohamowanym śmiechem — Ja Zudrą?... Cha... cha... cha... Wybacz, Kate... Cha... cha... cha... Wybacz, ale nie mogę się powstrzymać.... Moja cudna, moja kochana Kasieńko... To tym się tak frasowałaś?... Takimi głupstwami! Cha... cha...

— To nie są głupstwa, Gogo. To prawda.

W jej tonie było takie przeświadczenie, że się aż zdziwił:

— Jak mogłaś uwierzyć w podobne bzdury!

— Ludzie na łożu śmierci nie opowiadają bzdur.

— Więc majaczą — zawołał prawie z gniewem, zły że taka inteligentna istota jak Kate wzięła podobne nonsensy na serio. — Majaczą, miewają halucynacje. Ta poczciwina nagadała ci bajek, a ty...

— Gogo — przerwała Kate. — Nie jestem tak naiwna, jak myślisz. I nie zaczynałabym tej rozmowy, nie podnosiłabym tej sprawy, gdybym nie wiedziała, gdybym nie wiedziała z całą pewnością, że Michalinka wyznała prawdę.

Roger opanował się. Traktowała tę absurdalną historię tak poważnie, że należało równie poważnie udowodnić jej, że została wprowadzona w błąd. Zapytał więc spokojnie:

— Wynikało by z tego, że mnie i Maciejka zamieniono?

— Tak.

— I któż tego dokonał?

— Ona. Michalinka, twoja prawdziwa matka.

— Nie nazywaj jej proszę moją matką... Później będziesz się rumieniła, gdy sobie to przypomnisz. Ale czy nie zastanawiałaś się, w jaki sposób mogła tego dokonać?

— W bardzo prosty. Mając do karmienia dwoje niemowląt w jednym wieku i nie podlegając niczyjej kontroli, zapragnęła swemu synowi zapewnić lepszy los. I zamieniła.

— Jakto — zirytował się. — I sądzisz, że niktby tego nie zauważył?

— Mógł nikt nie zauważyć, ale owszem, znalazł się ktoś, kto nie tylko zauważył, lecz przyłapał ją na gorącym uczynku zamiany.

— Któż to był?

— Aleksander, kamerdyner, Aleksander Żołoń.

— A przyłapawszy, on, najwierniejszy sługa mego ojca, nie uważał za stosowne zawiadomić o tym swego pana?... Zastanów się!

— Nie ironizuj, Gogo — smutnie odpowiedziała Kate. — Owszem, wiedział co jest jego obowiązkiem, ale nie wypełnił go. Michalina liczyła wówczas sobie lat dwadzieścia dwa, czy trzy, a on już był po pięćdziesiątce. Kupił ją za cenę milczenia.

W oczach Rogera po raz pierwszy zamigotał niepokój.

— Bajeczka wcale zgrabnie ułożona, ale na szczęście Aleksander żyje jeszcze i...

— Na nieszczęście wszystko potwierdza — zakończyła Kate.

Rogerowi krew uderzyła do twarzy. Milczał przez chwilę, a później wybuchnął:

— To nieprawda! To niecne kłamstwo! To podła intryga! Oni uknuli to przeciw mnie!

— Uspokój się, Gogo.

— Skąd wiesz, że Aleksander to potwierdza?!

— Rozmawiałam z nim. Przyznał się wśród płaczu i zaklinał mnie, by nie poruszać tej sprawy. Boi się sądu i pozbawienia dożywocia.

— To ostatnie nie minie tego starego łotra! — zacisnął pięści Gogo. Ach, nędzne gadziny, plugawe gady! I ośmielili się jeszcze ciebie, właśnie ciebie, moje ty kochanie, mój ty aniele biały, wciągnąć w tę błotnistą intrygę. Ale ja z nimi zrobię porządek! Ha, patrzcie go! On nie tylko wierszyki układa, ale i wcale przemyślne planiki. Taki drobiazg! Ograbić za jednym zamachem mnie z nazwiska, z majątku, z tytułu! Niezły spisek: umierająca matka, stary sługa i ten gagatek. Ręczę ci, że to on wymyślił wszystko, że on jest sprężyną całej tej diabelskiej machinacji. No, już ja z nimi zrobię porządek!

DRAMAT DUSZ

Zbladł i trząsł się cały:

— Ohyda, ohyda, ohyda — powtarzał.

— Nie mów tak, Gogo, bo i ja może nie uwierzyłabym temu wszystkiemu, gdybym nie miała bardziej przekonywującego dowodu, który niestety nie pozostawia żadnych wątpliwości.

— Dowodu?

— Tak.

— Jakiż to dowód?

— Chodź ze mną.

Gogo wziął ją za rękę:

— Zaczekaj. Przecież nie musisz mi pokazywać tego dowodu. Wystarczy jeżeli powiesz o co chodzi.

— Więc dobrze. Umierając Michalinka powiedziała mi, że jej syna można rozpoznać po tym, że ma na prawej nodze nad kostką znak rodzimy, znak w tym samym miejscu i taki sam jak u niej. Sprawdziłam. Zmarła ma ten znak rzeczywiście. Zresztą Aleksander, który w owym czasie widocznie bardziej interesował się nogami Michalinki, właśnie po tym znaku poznał, że was zamieniono. Czy masz na prawej nodze nad kostką brązową myszkę?

Podniosła nań oczy i aż przestraszyła się: był blady jak trup, twarz zastygła mu w jakimś bolesnym grymasie, w oczach miał bezradny paniczny lęk.

Wzięła jego rękę. Łagodnie wyprostowała kurczowo zaciśnięte palce. Wielka litość ściskała jej gardło.

— Biedny chłopak, biedny chłopak — myślała, ale nie mogła z siebie wydobyć ani słowa. Tylko coraz cieplej, coraz serdeczniej gładziła jego rękę.

Mijały minuty jedna za drugą. Ciszę przerywał tylko szelest liści zrzadka opadających z drzewa, lub krótki plusk wody na dole w stawie.

Wreszcie Roger odezwał się ochrypłym i głuchym głosem:

— To straszne... to straszne... Ja synem tej kobiety. Nie mogłem doznać haniebniejszego poniżenia...

Po chwili podniósł rękę Kate do ust i pocałował:

— Jakie to szczęście — powiedział — że to właśnie ty dowiedziałaś się o tym wszystkim.

— Nie uważam tego za szczęście. Wolałabym nigdy o tym się nie dowiedzieć.

— Rozumiem — przyznał — ale pomyśl, że to był tylko przypadek, pomyśl, że przy śmierci tej... kobiety mógł znaleźć się kto inny. Wtedy byłbym zgubiony.

Szeroko otworzyła oczy:

— Co przez to chcesz powiedzieć?

— No, nie było by dla mnie ratunku. Ten pisarz prowentowy odebrałby mi wszystko i puścił z torbami. Przecie każdy inny, usłyszawszy takie wyznanie Michaliki roztrąbiłby je natychmiast. I doprawdy jestem pełen podziwu dla twej ostrożności i przezorności, Kate, że tylko mnie powiedziałaś o tym.

— Tak, bo uważałam, Gogo, że ty o tym musisz wiedzieć pierwszy.

Na ostatnim wyrazie położyła silny nacisk, lecz on tego nie zauważył:

— Tak, pierwszy. Pierwszy i ostatni. Oczywiście Aleksander w dobrze zrozumiałym własnym interesie nie piśnie ani słówka. Ja też, zapewniam cię, nie zamierzam tym się chwalić.

Zaśmiał się krótko i nerwowo.

Kate spojrzała nań z niedowierzaniem:

— Nie chcesz chyba przez to powiedzieć, że chciałbyś już teraz świadomie przywłaszczyć to, co się należy Maciejowi?

Jej pytanie brzmiało łagodnie, lecz wyczuł w nim jakieś surowe akcenty.

— O, nie. Nie zamierzam go krzywdzić. Dostanie to, czego się nigdy w życiu nie spodziewał, o czym nie marzył. Dam mu jeden z folwarków. Powiedzmy Skorochy. Co? Dwadzieścia kilka włók pięknej ziemi. Dla niego to fortuna.

— To może być fortuną dla Maciejka, ale nie dla hrabiego Rogera Tynieckiego — powiedziała skandując sylaby.

— Jeżeli uważasz, że to za mało... Nie jestem skąpy. Dodam mu coś jeszcze.

— Jesteś bardzo hojny. Zapominasz tylko o jednym, że hojny jesteś z cudzego. Przecie to wszystko jego własność.

— Zapewniam cię, że nie wiedziałby co z tym począć — powiedział Gogo z lekkim rozdrażnieniem. — I tak oszaleje chyba z wdzięczności, gdy dostanie Skorochy.

— Wiedząc, że należy mu się wszystko?

— Ba, ale tego nigdy nie będzie wiedział.

Kate wstała i głos jej drgał lekko, gdy zaczęła mówić:

— Rogerze. Wiem, że nie przemyślałeś tego, coś powiedział i tylko dlatego nie cofam ci swego szacunku. Miałam cię zawsze za człowieka uczciwego, za człowieka honoru. I wierzaj mi gdybym kiedyś przekonała się, że jest inaczej, byłby to dla mnie cios stokroć boleśniejszy niż odkrycie tego, że nie jesteś hrabią Tynieckim. To ci najmniejszej ujmy nie przynosi, tamto pogrzebało by cię w oczach wszystkich porządnych ludzi. Chcę wierzyć, że postąpisz uczciwie. Nie wątpię, że postąpisz uczciwie! Zastanów się, czy zaznałbyś przy twoim sumieniu i przy twoim poczuciu własnej godności bodaj jedną godzinę spokoju i zadowolenia, wiedząc, że korzystasz z cudzej krzywdy, że okradłeś kogoś z nazwiska i majątku, korzystając z jego nieświadomości.

Spojrzał jej w oczy, spuścił głowę. Zgasło w nim nerwowe podniecenie, mięśnie twarzy rozluźniły się wyrazem jakiejś rezygnacji i wielkiego zmęczenia.

— Masz rację, Kate — odezwał się cichym i matowym głosem — masz rację... Wszystko skończone.

— Nie myśl, Gogo — położyła mu rękę na ramieniu — że chcę wywrzeć jakiś nacisk na twoje sumienie. Wierzę, że to jest niepotrzebne. Ty sam doskonale zdajesz sobie sprawę z jego stanu i z jego wrażliwości. Pragnęłam tylko przyspieszyć w tobie uświadomienie tych rzeczy.

— Tak, tak...

— I widzisz — mówiła siadając znowu przy nim — dlatego nie wspominałam o całej sprawie nikomu ani słowem. Nawet cioci Matyldzie. Chciałam oddać to w twoje ręce, do twojej decyzji, zależało mi na tym, byś nie pod jakąś presją, lecz z własnej woli, z poczucia własnej godności mógł wielkodusznie postąpić.

Sięgnął po papierośnicę, lecz ręce mu drżały i rozsypał jej zawartość.

— Psia krew! — zaklął przez zęby.

— Opanuj się Gogo — powiedziała łagodnie — przecież stać cię na to.

— Tak, tak... Ale pozwól mi zastanowić się, pozwól pomyśleć...

Oparł głowę na rękach i siedział tak zgarbiony. Nad czym że miał się zastanawiać! Wszystko było jasne i zrozumiałe. Zostanie z dnia na dzień wyzuty z wszystkiego, z czym żył się od dwudziestu ośmiu lat, co stało się, co było od początku, aż do dzisiaj treścią jego egzystencji, co było nim samym. Znaczyło to stokroć więcej, niż katastrofa majątkowa.

Nie raz zastanawiał się nad tym, co począłby w wypadku jakiegoś przewrotu społecznego, jakiejś rewolucji komunistycznej w Polsce. Byłby wówczas nędzarzem, ale i gdzieś na emigracji nie przestałby być hrabią Tynieckim, przed którym otwierały się wszystkie drzwi najlepszych domów, nie przestałby być sobą. Miał prawo oczekiwać pomocy i poparcia od licznych swoich kolegów i przyjaciół, od ludzi swojej sfery. Zresztą nigdy nie zaprzątał sobie głowy zmartwieniami natury finansowej, bo ich nigdy nie doświadczył. Teraz i pod tym względem otwierała się pod nim przepaść. W próżni tej jego wyobraźnia nie umiała znaleźć żadnego punktu oparcia.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Oczy świata zwrócone są na Monachium

Miejsce spotkania Chamberlaina, Daladiera, Hitlera i Mussoliniego



Monachium: Kościół Panny Marii i ratusz

W oczekiwaniu, pełnym niepokoju, zwrócone są dziś na Monachium oczy całego świata. Dawna stolica Bawarii w ostatnim pięcioleciu nie po raz pierwszy staje się takim ośrodkiem zainteresowania. Kanclerz Hitler ze szczególną sympatią odnosi się do tego miasta, w którym zaczął się ruch narodowo-socjalistyczny; stąd Monachium nazywa się „Stolicą Ruchu", tak jak Berlin „Stolicą Rzeszy", a Norymberga — „Miastem Zjazdów Partyjnych". W Monachium też dokonał się pierwszy nieudany zamach stanu partii narodowo-socjalistycznej, upamiętniony grobowcem poległych.

*

Stare, w początkach naszego tysiąclecia założone miasto w czasach przedwojennych było ośrodkiem sztuki. Ściągali doń artyści z całego świata. Akademia monachijska miała swój osobny ton w europejskiej sztuce. Świetnie zaopatrzone biblioteki, muzea, należące do najbogatszych w świecie, wreszcie charakter miasta, bogatego w zabytkowe gmachy i domy — stwarzają tu warunki dla artystycznych studiów niezwykle przyjazne.

Wśród 57 katolickich i 7 ewangelickich kościołów wiele posiadą wartość zabytkową i architektoniczną. Kościół św. Piotra pochodzi z XII wieku, św. Ducha, św. Salwatora z XV wieku. Do zabytkowych budynków należy też stary ratusz z przełomu XIV i XV wieku.

Do największych skarbów Monachium należą jednak przede wszystkim wspaniałe muzea sztuki: stara i nowa Pinakoteka, obejmująca bezcenne płótna starych i nowych mistrzów, oraz Glyptoteka, zawierająca przebogaty zbiór antycznej rzeźby, kolekcję artystycznych waz itd.

Prócz nich godne zainteresowania są Niemieckie Muzeum z arcydziełami techniki, historyczne muzeum miejskie, Muzeum Narodowe oraz szereg mniejszych muzeów i zbiorów.

Do rzędu najbogatszych w świecie należą też dwie monachijskie biblioteki: Biblioteka Państwowa, licząca przeszło półtora miliona tomów, 50 tysięcy rękopisów i 16 tysięcy inkunabułów, oraz Biblioteka Uniwersytecka — przeszło 800 tysięcy tomów.

Akademia Umiejętności, uniwersytet Ludwika Maksymiliana, politechnika, wyższa szkoła handlowa, akademia filozoficzno-teologiczna i inne wyższe uczelnie tworzą też w Monachium poważny ośrodek naukowy.

Jest też Monachium wielkim centrem ruchu muzycznego, posiada Muzyczną Akademię, słynną orkiestrę symfoniczną, założoną przez Kaima („Kaim-Orchester"), oraz operę o dużym rozgłosie. Przedstawienia wagnerowskie w tzw. Prinzregententheater uzupełniały festiwale bayreuckie, a chwilami z nimi rywalizowały; wybornym był też monachijski dramat.

Osobne znaczenie miało Monachium jako centrum wycieczek w Alpy bawarskie. Z całych Niemiec zjeżdżały się tam liczne grupy turystów, aby udać się w góry. Monachium było w ogóle miastem obcych par excellence, a zawdzięczało to nie tylko skarbom sztuki i pięknemu położeniu, ale życzliwości, jaką otaczała przybysza ludność miasta, z usposobienia pogodna i dobroduszna w przeciwieństwie do szorstkiego Berlina. Pod względem gościnności i przyjaznej atmosfery Monachium zbliżało się najbardziej do Wiednia, jako miasto wybitnie „południowe".

Nie można pominąć faktu, że w kolonii artystycznej monachijskiej zawsze duża rolę grał element polski. Najwybitniejsi nasi malarze, od Matejki począwszy, w Monachium pierwsze zagraniczne studia przechodzili, niektórzy zaś osiedli tam na czas dłuższy, jak Wierusz-Kowalski, Brandt, wreszcie Chełmoński. Niedawno zmarły Axentowicz również w Monachium pierwszą zagraniczną szkołę był przeszedł.



Monachium: Muzeum Wojskowe

Rekord chodzenia po gorącej blasze

Anglicy pasjonują się do wszelkich rekordów, które traktują niekiedy z powagą naukową.

Niedawno wydał dr G. Burniston Brown sprawozdanie o chodzeniu bosymi stopami po nagrzanej do czerwoności blasze. Doświadczenia były dokonane pod auspicjami rady psychologów przy uniwersytecie londyńskim w Carlshalten.

„Spacerów" po nagrzanej do 800 st. C blasze na odległość 12 stóp, dokonywali trzej derwisze arabscy: **Ahmed Hussain, R. Adcock i Kuda Bua. Na pierwszym miejscu stoi Hussain, który wykonał cztery kroki w ciągu 1,6 sek. Kuda Bua mógł spacerować przy nagrzaniu blachy do 430 st.**

Badacze skonstatowali, że derwisze mieli zupełnie gołe, niczym nie wysmarowane stopy. Nawet pot jest szkodliwy i wywołuje pęcherze. Nie zauważono również pojawienia się jakiegokolwiek obłoczka pary, który mógł służyć za izolację.

Wytrzymałość stąpających po blasze bez oparzenia nóg wytłumaczyć można jedynie długoletnią wprawą w danym kierunku.

Muzyka spod ziemi

Po raz pierwszy zastosowano w Niemczech na igrzyskach sportowych we Wrocławiu nowy ciekawy wynalazek. Na olbrzymim stadionie, znacznie większym od stadionu olimpijskiego, a mogącym pomieścić blisko pół miliona osób, umieszczono w ziemi kilkadziesiąt głośników, przy pomocy których nadawano komendę oraz muzykę konieczną do wykonywania rytmicznych ćwiczeń.

Głośniki wmontowane w ziemię były niewidoczne, co powodowało ogromne zdziwienie publiczności, obserwującej ćwiczenia rytmiczne, wykonywane przez 30 tysięcy osób w takt muzyki, płynącej spod ziemi.

Nowa forma głośników jest wynalazku Telefunken'a a ma tą zaletę, że nie zasłania widoku publiczności, jak i wielkiej liczby ćwiczących, pozwalając na swobodne odbywanie ćwiczeń. Nowe głośniki są tak silnie skonstruowane, że pokrywa ich wytrzyma ciężar dowolnej ilości osób. Całość spoczywa na betonowej podstawie. Specjalne siatki druciane w formie cylindra chronią głośniki przed deszczem. Dźwięk głośników wmontowanych w ziemię rozchodzi się w promieniu 50 metrów. Konstruktorzy owych głośników uważają, że znajdą one w najbliższej przyszłości szerokie zastosowanie wszędzie tam, gdzie ze względów estetycznych należałoby uniknąć wybudowania masztów z głośnikami, zasłaniającymi widok tłumom publiczności.

Wiersze o heksametrze

Pewnego dnia złożyła Göthemu wizytę młoda poetka weimarska Amalie von Imhoff. Przyniosła ona własny utwór epiczny, który mistrz czytał z wielką uwagą.

„Moje dziecko, wiersze są wyborne! — krzyknął Göthe zdumiony. — Kto cię uczył pisać tak wybornym heksametrem?"

Zdumienie to wprawiło młodą poetkę w niezmierne zakłopotanie. Po chwili milczenia oświadczyła mu zawstydzona, że nie wie, co to jest „heksametr".

Göthe, który był człowiekiem bardzo szczerym, opowiedział o tym wypadku licznym swoim znajomym podczas przyjęcia dodając: „I pomyśleć, że ja przez kilka lat napisałem ledwie kilka dobrych wierszy w haksametrze, a ta mała, nie znając heksametru, napisała bez błędu w rytmie cały utwór!

NASZA NOWELKA

Sen mara...

Żar był straszny. Rozgrzany asfalt palił stopy rzadkich przechodniów, sklepy i przedsiębiorstwa ziały pustkami, tylko w biurze Eksportowej Spółki Akcyjnej, — schyleni nad stołami urzędnicy, zdawali się pracować gorliwie. Nad ich zachowaniem i wydajnością roboty czuwał wieloletni i nader sumienny prokurent firmy, Bertini.

W swoim gabinecie, jedyny czynny wspólnik firmy, okrągły i zażywny signor Marcuccio spoczywał na wygodnym fotelu przed biurkiem, popijając wermut z lodem.

— Poprosić tu signora Bertini — rzekł do śpieszącego na odgłos dzwonka woźnego.

Pewny siebie, pełen godności prokurent zapukał, po czym starannie zamknął drzwi, jakby gestem tym chciał ostatecznie odgrodzić siebie i szefa od reszty pospolitych śmiertelników.

— No jak tam Bertini — przemówił dobrodusznie władca firmy — kiedyż weźmie pan urlop? Uzależniam mój wyjazd od wyjazdu pana, więc proszę się zdecydować.

— Naprawdę nie wiem, czy będę miał możność wyjechać w tym roku — odparł prokurent. — Tyle zaległości, tyle ważnych spraw mamy w biurze, jestem tu niezbędny, n i e z b ę d n y.

— Nonsens, nikt nie jest niezbędny, — zresztą przecież ja tu pozostanę.

— Oh, to nie jest to samo — z uśmiechem wyższości i pobłażania — Bertini spojrzał na szefa.

— Koledzy pana, Lizzoni, Franchetti, no i panna Maffei, bezwzględnie znają się na rzeczy.

— Niestety tylko ja osobiście podołam pewnym sprawom. Proszę pana, niech pan się ze mną nie liczy. Ja zostanę.

— Dobrze, w takim razie wyjeżdżam pojutrze i to na trzy tygodnie. Upał jest nie do zniesienia.

Na zapytania młodszych kolegów w sprawie urlopów Bertini odpowiadał ze złością:

— Wakacje, urlopy... Tylko to was zajmuje, panowie, a tu jest praca, pilna praca. Pamiętajcie o tym i nie traćcie czasu na próżną gadaninę.

Cisza zapanowała w biurze, zgromieni urzędnicy pochylili się znowu nad stołami, rzucając pogardliwe spojrzenia w stronę pedantycznego szefa.

Po powrocie do domu Bertini przeszedł raz jeszcze przez krzyżowy ogień zapytań, tym razem własnej małżonki, która ze łzami w oczach tłumaczyła mu konieczność wyjazdu i odpoczynku, ale zdała jednak nie wskórać.

Noc zapadła. Zdawało się Bertiniemu, że ledwie co zasnął, a tu już głos żony wołał mu nad uchem.

— Wstawaj wstawaj, już pora, późno, czas do biura!

Bertini zerwał się szybko, lecz nie wiodło mu się. Krawat gdzieś się zapodział, spinka upadła pod łóżko i z trudem się znalazła, obuwie było nieoczyszczone, słowem moc drobnych przeszkód, tak bardzo zwykle irytujących systematycznego człowieka.

Wreszcie jest już na ulicy. Ale czemu to ludzie spoglądają na niego tak dziwnie? Bertini śpieszy. Byle dalej, byle się nie spóźnić! W tym nadjeżdża pędem duże czarne auto. Bertini nie może się cofnąć... gwałtowny wstrząs, upadek, a potem nic... wielka ciemność.

Bertini widzi grupkę ludzi, na ziemi leży ktoś, jakby on sam. Słyszy głos:

— Spóźnię się do biura!

I oto jest w biurze. Nikt nie pracuje, maszyna milczy, a tam grupka urzędników. Jest i Franchetti; naturalnie panna Maffei.

— Do pracy panowie, do pracy — woła — lecz nikt go nie słyszy, nikt nie zwraca uwagi. Zdumiony przysłuchuje się ich rozmowie.

— Tak, nie zły człowiek ten Bertini. — Smutny go spotkał los, ale że nudziarz był i zrzęda, to fakt.

— Wyobrażał sobie, że nikt tu nic nie znaczy, tylko on. Tymczasem i staremu musiał dać się we znaki, bo signor Marcucci niezbyt zmartwiony. Już wezwał do siebie Lizzoniego i powierzył mu funkcję zmarłego.

— Tak, tak pozbyliśmy się starego nudziarza, będzie weselej, a i praca na tym nie straci.

Bertini oniemiały słuchał i uszom nie wierzył. Wreszcie wsunął się do gabinetu szefa. Zastał tam Lizzoniego. Nikt nie zdawał się go spostrzegać.

— No, panie Lizzoni, panu powierzam losy firmy — mówił szef — ja wyjeżdżam w ustalonym terminie. Ten biedny Bertini upierał się, że urlopu nie weźmie, nawet mnie, właścicielowi firmy, zdawał się nie ufać, a tymczasem ja nie wątpię, że pan podoła wszystkiemu jak najlepiej. No więc jutro 8.20, odjazd, 8.20...

— 8.20... 8.20 — wstawaj, wstawaj!

Bertini ocknął się nagle. Żona stała nad nim, wołając:

— Wstawaj, wstawaj szybko! Już późno!

Nie ociągając się, zerwał się z łóżka, podszedł do okna i patrząc na bezchmurny błękit nieba westchnął:

— Dobrze jest żyć, moja droga. Zdaje się, że mimo wszystko wezmę ze dwa tygodnie urlopu. Powiesz mi dziś, dokąd chciałabyś wyjechać. Tak, dobrze jest żyć!!

Żona spojrzała na niego ze zdziwieniem. Czego nie dokonały jej perswazje, to zrobiła jedna noc.

— Spiesz się, mój drogi — rzekła z przyzwyczajenia — nie zdążysz zjeść śniadania.

— E, co tam — odparł prokurent — nie mam się czego śpieszyć. Nie jestem znowuż taki niezbędny. I beze mnie dadzą sobie radę!

(Tłum. z włoskiego)